

wicy o wypowiedzenie ministrowi Prażakowi nagany za obrazę niemieckich posłów z Czech warto podać w całości mowę z lewicy przeciwko lewicy, t. j. mowę posła Kronawettera, która w przekładzie z stenogramu brzmi, jak następuje:

Wysoka Izbo! Przez dwu kolegów, pp. Schönnerera i Fürnkranza, ja-tem upoważniony do wyłączenia zgodnych zapatrywań naszych w sprawie, która nas w tej chwili zajmuje. W tym przeto zamierzam głos zabierać.

Moim zdaniem zawsze to rzecz trudna i niewłaściwa, ażeby stronnictwa, które w takim względzie siebie pozostawiają, jak w tej wysokiej Izbie, zasiadały jako sąd w sprawie wyrazów, których użył członek tej wysokiej Izby w burzliwej dyskusji. Głosowanie nad zatruddniającą nas dziś sprawą pokazuje, że ludności szalenie trudno będzie dopatrywać się czystego, obiektywnego i jedynie rzeczą samą podyktowanego wyroku w rezultacie głosowania, w jakim bądź on wypadnie ducha; ludność przekona się, że głosowanie, szczególnie jeśli było imienne, czegoż w tym wypadku sobie życzył, wypadnie wedle stronnictw. Fakt ten musi w spokojnym obserwatorze przynajmniej wzbudzić wątpliwość, ażeby głosujący w głosowaniu powodowali się samą tylko spokojną i chłodną rozważą. Mniemam, że o wydarzeniach w parlamencie, który obraduje jawnie wobec tłumnie zapelnionej galeryi, z którego czterech ścian każde słowo przez dzienniki dostaje się do najskromniejszej chaty wsi najodleglejszej, wyrokuję jako najwyższa i najmniej uprzedzona instancja cały lud austriacki. Lud austriacki jest tą ostatnią instancją, która, zarówno, czy tu skażemy czy nie skażemy postać czy ministra za jego wyrażenie, wyda werdykt ostateczny i, zdaje mi się, werdykt także najsprawiedliwszy, a tego wyroku opinii publicznej nie alteruje żadne orzeczenie, czy ono w tej wysokiej Izbie wypadnie tak, czy owak. Głosowanie nasze będzie miało wartość wtedy tylko, jeśli werdykt ludu austriackiego będzie zgodny z naszym sądem. Mniemam przeto, że pod skrzydłami sądu opinii publicznej każdy poseł znajduje dostateczną osłonę przeciw wszelkim zaczepkom na swoje czynności.

Dla tego ubolewam, że sprawie, o którą tu chodzi, nadano tak wielkie znaczenie. (Brawo! z prawicy; protestują z lewicy.) Ubolewam, że — jakkolwiek nie przystępuje mi tu żadna kompetencja, nie jestem prezesem — nie zastosowano łagodniejszych cenzur, jakie następują regulaminu przeciw eksaltacyom i eksageracyom, a które może w tym wypadku byłyby były na swoim miejscu.

Rozbierz teraz to, co w ostatnią sobotę tu powiedziano, aby uzasadnić nasze głosowanie. Idzie najprzód mowa posła Russa, a w niej jest ustep tak (czyta): „Ten system niewiezienia (konfiskat) zainaugurowano przed rokiem skonfiskowaniem rezolucji dwóch tysięcy mężów niemieckich, pomiędzy którymi było więcej niż stu posłów. Gdy się zebrał karlsbadzki parlament Niemców czeskich, skonfiskowano rezolucją jego nietylko w wszystkich pismach wiedeńskich, lecz i w samym Karlsbadzie i w naturze. Podobnie stało się z odezwą, którą w tym roku posłowie niemieccy z Pragi wystosowali do ludu niemieckiego w Czechach.“ Na to odpowiedział pan minister: „Senatorowie, gdy w ten sposób chodzi o targowisko, muszą pogodzić się z tem, że uważa się ich za prostych śmiertelników; a posłowie, którzy na dostojnym stanowisku swém powinni szczególnie w czasach politycznej burzliwych wszędzie rozpowsechniać umiarkowanie, gdy sami stają się przestępcami wobec ustaw — proszę, o tem są własnie wyroki sądowne — gdy posłowie ci może w chwilach wzburzenia zapominają, że nie są w Izbie poselskiej, a mowy ich nie są osłonięte nietykalnością poselską, jak tutaj, i gdy przeciw tym wzburzynom słowom sądy występują, ale nie wytaczają śledztwa subiektywnego, wtedy, panowie, możecie zmienić ustawę, ale dopóki ona istnieje, niechżebyście właśnie z zaniechania śledztwa subiektywnego przekonali się o szacunku rządu dla przekonanych panów.“

Panowie! Nasamprzód jedno stwierdzę. Pojęcie obrazę, zdaje mi się, zawiera w sobie zarzut czynu hańbiącego (bardzo słusznie! z prawicy), a gdzie w mowie nie ma presumey czynu hańbiącego, tam też, jak mniemam ja i dwaj koledy, którzy mnie upoważnili do przemawiania w ich imieniu, nie ma zarzutu czynu hańbiącego. A nietylko między prawnikami, lecz i między profanami umiejętności prawniczej uchodzi za rzecz powszechnie uznaną, że pojęcie czynu karygodnego a hańbiącego nie zawsze jest jedno i to samo. (Przećną z lewicy.) Są czyny karygodne, których

któs dopuścił się może, nie tracąc nie zgoda z swego honoru; just np. czyn karygodny, którego każdy dopuścił się musi, kto nie chce być wykluczonym dla niehonorowości z towarzystwa pewnych sfer. Przypominam pojedynki, przypominam, że oficerowie, którym zarzucono, iż nie spełnili czynu karygodnego, dla niehonorowości zniewoleni zostali przez kolegów do wystąpienia z armii jako niegodni należąc do stanu oficerskiego. Pojęcia „czyn hańbiący“ a „czyn karygodny“ są więc bardzo różne między sobą. A tak samo jak z pojedynkami, ma się rzecz z tak zwanymi przestępstwami i zbrodniami politycznymi. Wiemy, że osoby, które za zbrodnie polityczne skazane były na śmierć, nietylko w Austrii, lecz i w innych państwach stali się najwyższymi doradcami korony. (Bardzo trafnie! z prawicy.) Gdyby zbrodnie polityczne skazana była pama hańby, byłoby po prostu niepodobniestwem osoby takie powoływać nawet na najwyższe w państwie stanowiska zaufania. (Bardzo słusznie!)

Trzeba więc i naszym wypadku zadać sobie pytanie: czyż posłom, chociażby im się zarzucało, że wykroczyli przeciw kodeksowi karnemu, przypisano zarazem czyn hańbiący? Odpowiadam, że nie. Zarzucono im co najwyżej przestępstwo lub zbrodnię polityczną, słowem wykroczenie natury politycznej, publiczno-prawnej. A wszakże właśnie między najwięcej honorowi, właśnie ci, którzy z największym zapamiętaniem i z największą odwagą objawiają swoje przekonania polityczne w czynnościach publicznych, są najczęściej ofiarami owych paragrafów naszego kodeksu karnego, które tak niejasno definiują zbrodnię polityczną, a tak ciężkie nakładają na nie kary.

Nie widzę tedy obrazę w zarzucie uczynionym przez pana ministra sprawiedliwości, bo nie widzę zarzutu czynu hańbiącego. (Brawo! z prawicy.)

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę na inną okoliczność. Każdy czyn karygodny ma dwie strony, obiektywną i subiektywną, fakt karygodny i subiektywne przewinienie. Może ktoś obiektywnie popełnił czyn karygodny, to jest może uczynił wszystko, co kodeks karny określa jako czyn karygodny; uczynił to, wykroczył przeciw ustawie; ale między przestępca wobec ustawy a winnym, który za przewinienie swe podlega karze, znów jest różnica. Można wykroczyć przeciw samej ustawie, ale nie potrzeba zjad jeszcze być winnym w tym stopniu, który obiektywne wykroczenie przeciw ustawie czyni karygodnym. (Wesołość na lewicy.) Nie mogę tu zapuszczać się w teoryje prawa karnego, przytoczę tylko, że w starożytności przywiązywano główną wagę do obiektywnego, przedmiotowego naruszenia ustawy, podczas gdy w nowożytnej teoryi prawa karnego momentem decydującym jest sposób i różny stopień subiektywnego zawinienia i od niego zawisła karygodność obiektywnego naruszenia ustawy. Takiego subiektywnego przewinienia nie zarzucono też posłom.

Pozwolę sobie też małej wycieczki co do senatorów rzymskich. (Wesołość.) Nie jestem w tej chwili tak biegły w historii rzymskiej, jak szanowny preopinant, wielem już zapomniał, czegoż o tych rzeczach dawniej uczył się musiał. Ale jeżeli pan preopinant powiedział, że z senatorów rzymskich sam tylko Catilina i zwolennicy jego zeszli na targowisko, na forum, a więc wszystkich, którzy czynią podobnie, spotyka zarzut, że są figurami katylianarni, mnie twierdzenie to wydaje się niekoniecznie prawdziwym. Czytałem o senatorach rzymskich, że na ulicy niejednego się dopuszczali. (Wesołość.) Nie same tylko figury katylianarne, lecz za czasów cesarstwa cesarzowie, jak Neron i Domicyan z senatorami swymi zstępowali na ulicę, obcowali z ludem i narażali się nie tylko samemu na ewentualności, które z takim obcowaniem są połączone.

Jeśli powiedziano, że obrażonym posłom imputowane było „zstępowanie na ulicę“, ja w mowie ministra nie znajduję owego pojęcia pogardliwości, które połączone z użytym prezeń wyrażeniem o „zstępowaniu na ulicę.“ Gdzie jest prawo stowarzyszenia i zgromadzania się, tam nie można powiedzieć, iżby każdy, kto po za tą wys. Izba przemawia w innych zgromadzeniach publicznych, odbywających się w lokalu publicznym, już zstępował „na ulicę.“

Panowie, ja przemawiałem po lokalach publicznych, w których odbywały się zgromadzenia (wesołość na lewicy); a nawet i mój szanowny kolega, który jest sprawozdawcą mniejszości, znalazł się w tym samym lokalu zgromadzenia. Jeśli uczynią to inni także posłowie, a będzie o tem mowa, nie potrzeba jeszcze w takim obcowaniu posłów

Pożar teatru w Wiedniu.

Po katastrofie nizeńskiej przepowiedziano podobno na podstawie statystyki pożarów po teatrach, że z kolei następuje Wiedeń. Jeżeli to prawda, nie wiem, jakich to potrzeba okresów czasu, aby na stwierdzenie takich przepowiedni statystycznych powtarzały się pożary teatrów w jednym i tym samym mieście; Wiedeń bowiem miał swój pożar niebyłt dawno, bo dopiero w r. 1863 pogorzał o szczętu „Quaitheater.“ na szczęście tuż po przedstawieniu, tak że pożar ten z życia ludzkiego nie zabrał ofary. Ale przepowiednia, jeśli rzeczywiście była, ziściła się w sposób tak przerażający, że zaprawde z wielkiem wahaniem siadam w 24 godziny po katastrofie do naszkicowania tego, co wstrząsa do głębi umysły i serca całego Wiednia i wielu po za Wiedniem. Nie straciłem w tym pożarze, który wczoraj (w czwartek) wieczorem luną swą nie zapowiadał jeszcze ani setnej części nieszczęścia, jakie i dziś jeszcze dokładnie obliczył się nie da — nie straciłem w tym pożarze nie zgola, jak tylu innych straciło, co im najdroższe; tylko z okoliczności pożaru tego spokój straciłem i zaledwie zmysły i myśli skupić potrafię. Tak był okropny, tak okropność jego działała na umysł, że nawet organizm cielesny rozstraja. Zapewniam Was bez wszelkiej pretensyi do jakiegos bohaterstwa, że poświęcenię czynię z siebie, przystępując do opisu niniejszego — nie! do naszkicowania go tylko, bo na cóż samego siebie i czytelników Kurjera a dręczący szczegółami i szczegółikami, o których że włosy na głowie stawają, za małym powiedzieć. — Poświęcam się z obowiązku korespondenta Waszego. — Ale wszakże ja nie dziennikarz wiedeński, choć w Wiedniu i z Wiednia pisuję, a Kurjer nie dziennikiem wiedeńskim, któryby karmił czytelników trucizną; natomiast czytelnicy Wasi to nie publiczność wiedeńska, goniąca za najprzyprawniejszym w przeraźliwości i obrzydliwości obrókiem duchowym i pochłaniająca go wstrętną do nieopisanie chwyciścią. Dziś ta publiczność ma w dziennikach tutejszych i na samem miejscu nieszczęścia obfitszą i okropniejszą, niż kiedykolwiek biesiadę; najbujniejsza fantazyja nie potrafiłaby rozwinąć Owidowej uczy Lycaona, ani Dantejskiej biesiady Ugolina do takich rozmiarów i do takiej okropności, jaką przedstawia dziś nie tyle jeszcze rzeczywistość samej katastrofy, ile raczej rzeczywistość ciekawości — przepazam, że

używam najłagodniejszego z wyrazów — z jaką dziennikarstwo tutejsze i publiczność tutejsza pochłania oczami, słuchem, mową i nawet powonieniem na polu tamtej fizycznej rzeczywistości, która ją odurza, a która zarazem służy jej za środek orzeźwienia się z odurzenia, aby natychmiast znów w odurzenie popaść, i tak nie in dulce, lecz in triste infinitum. Jest to twierdzenie, na ktore dowodów przytoczyć nie mogę, bo musiałbym popaść w ten sam błąd, który karzę; dosyć jedno powiedzieć, że gdzie zgromadzono setki ofiar po żaru z życia ludzkiego celem rozpoznania ich może przez krewnych i znajomych, co w bardzo licznych wypadkach jest absolutnie niepodobniestwem, tam najtłumniejszy zbiera się publiczność wiedeńska, tam podstępem i kłamstwem stara się zyskać wstęp, wzbroniony osobom, nie oplakującym straty, aby napasać ochę przerażającym nad wyraz widokiem — fakt, który skarcił nawet jeden z wiedeńskich dzienników!

Widzę, że zboczył od rzeczy. Trudno! Powiedzialem już, że nie potrafię utrzymać myśli w kupie, a mimowoli nasunęły mi się te słowa oburzenia na wykwit „liberalnego“ wychowania szkolnego i społecznego, dopełnianego lekturą dzienników, jakim jest podobne stępienie uczuć prawdziwie ludzkich i stopieniu nerwów.

Zgorzały wczoraj teatr był zbudowany przez towarzystwo akcyjne w r. 1873 z wielkim przepychem. Oprócz opery cesarskiej żnden z teatrów wiedeńskich nie dorównywał mu pod tym względem. Otwarto go w styczniu r. 1874 pod nazwą „Opery komicznej.“ Miał powodzenie przez bardzo krótki czas tylko; wnet stracił popularność i po wielu zmianach w dyrekcyi i usiłowaniach około podźwignienia zaszedł na budę jarmaczna; w wykintnych krzesłach i łóżach jego rozpięrało się bardzo „miejszane“ towarzystwo, przypatrując się kuglarzom, hypnotyzerowi Hansenowi itp. W r. 1878 poszedł na subhasę, a tak mało znalazł chętnych do zakupienia, że tak zwany „fundusz rozszerzenia miasta“ musiał go nabyć dla tego, iż miał zaibotekowaną na nim wierzitelnosc. Jakby kława jaka spoczywała na grynderskiem dziele pamiętnego roku 1873. Chciano ją zdjąć zeń i uczynić popularniejszym, zmieniając pierwotną nazwę na Ring-Theater; wznosił się bowiem przy bulwarze zwanym Ring, okalającym śródmieście, mianowicie przy tej części bulwaru, która nazywa się Schotten-Ring (od pobliskiego opactwa Benedyktynów z u den Schotten), w bezpośrednim sąsiedztwie hotelu de France, gdzie dużo mieszka

z tudnością dopatrywać się akcyi, któryby nosiła piętno tak pogardliwe, jakie zawarte jest w fraziecie o zstepowaniu „na ulicę.“ Czegoś podobnego nie zarucono też posłom w mowie ministra, który chciał tylko powiedzieć: jeśli kto przedsięwziębie publiczną czynność polityczną, chociażby był posłem, podlega jak każdy inny ustawie. A nawet nie powiedział pozytywnie, że ktoś z posłów wykroczył przeciw ustawie, lecz tylko, że gdy posłowie stają się przestępcami wobec ustaw, muszą pogodzić się z tem, że się ich obiektywnie — jakże to mam powiedzieć (wesołość) — że obiektywne wykroczenia przeciw ustawie, nawet, gdy wychodzą od posłów, ulegają represyi w ten sposób, w jaki pozwalają obowiązujące jeszcze przepisy.

Ze zaś rząd terazniejszy ma władzę uczynienia tego, nie jego to wina; on odziedzyczył tę władzę jako cenny i troskliwie strzeżony zabytek po rządzie stronnictwa lewicy. (Wesołość na prawicy.)

Jestem przekonany, że gdybyście wy, panowie, nie byli władcy postradali nigdy i zawsze pozostali byli u steru — pokazało się to z obrad nad zmianą ustawy drukowej — rząd wasz nigdyby nie był na serio pomysłał o zaprowadzeniu zmian w ustawie o postępowaniu subiektywnem. Przypominam dziennikarstwo robotnicze i zgromadzenia ludowe i stowarzyszeń. Nie było dziennika robotniczego, któryby obiektywnie i subiektywnie nie był przesładowany; każdy numer pism tych świeci całemi stronicami próżnemi z napisem: „skonfiskowano.“ prawie wszystkie stowarzyszenia stanu czwartego porożwizywano, tak samo jak i teraz, a zgromadzenia ich zakazywano na zasadzie słynnego § 6.

Wówczas w Izbie, prócz mnie i kolegi Schönnerera i demokratów, nikt nie powstawał, ktoby sprawę zniesienia obiektywnego postępowania przeciw drukom brał był na seroyo ku obronie obywateli państwa. (Poseł Forreger: To kłamstwo!) To prawda! (Poseł Forreger: Nie — to kłamstwo!) Panie przewodniczący, poseł Forreger zarzuca mi kłamstwo, proszę o przyzwanie go do porządku. Wszystko, com powiedział, jest prawdą. (Brawo! brawo! oklaski z prawicy.) Mogę dostarczyć całych pak dzienników robotniczych z czasu rządów stronnictwa liberalnego z kolumnami z napisem: „skonfiskowano“ — a nie odezwał się wówczas przeciw temu przesładowaniu dziennikarstwa głos żaden, prócz naszego. Prawda, że chodziło nam o inne interesy a nie o wasze. Jest to niestety gorzka i smutna prawda. (Wielki hałas na lewicy.)

Wiceprezes: Słyszałem wołanie: „to kłamstwo!“ Niewiem, od kogo wyszło, ale tego pana, który to posłowi powiedział, muszę przyzwać do porządku.

Poseł Forreger: Proszę o głos!

Poseł Kronawetter: Nie skończyłem jeszcze; czy wolno mi mówić dalej?

Wiceprezes: Proszę posła Kronawettera mówić dalej.

Poseł Kronawetter: Trzeba zważyć także, że mamy nietylko § 58 regulaminu, lecz i praktykę dziesiątków lat w naszym parlamencie; a czy ton, w jakim się przemawia wśród rozpraw burzliwych, jest dowolny, ocenić trzeba nietylko wedle regulaminu, lecz i wedle praw zwyczajowych. A że i z ław poselskich bardzo często miotano na przeciwników pociski niemniej jaskrawej treści od tego, o którym dziś zawyrokwad mamy, zaczepieni zaś nie dobywali zaraz korda, tj. nie chwytali się § 58 regulaminu (bardzo słusznie! z prawicy), na dowód tego przytaczam tylko ów epizod, w którym emfatycznie na ministrów, którzy przeciw także są posłami, zawołano: „Precz z wami, burzyciele państwa!“ (Huczne brawo! z prawicy.)

Wszakże to było wyrażenie nie mniej dosadne od tego, o którym dziś rozprawiamy. Inny poseł na posiedzeniu w ostatnią sobotę mógł bezkarnie pozwolić sobie do wspólnej działalności rządu z założycielami Banku na austriackie kraje koronne z okoliczności koncesyonowania tej instytucyi zastosować znany wiersz Heinego o wzajemnym spotkaniu się w rysznotku. Skoro wogóle w takim przemawia się tu tonie, trudno pojąć, dla czego właśnie tylko jedno wyrażenie jest wyrubowywane do tak wielkiego znaczenia, zwłaszcza gdy się zważy, że ci panowie, którzy zaczepiali ministrów, mieli czas i sposobność wyczyć się mów swoich na pamięć, podczas gdy zaczepieni musieli es a brupto odpowiadać. (Śmiechy na lewicy.) W takiej też odpowiedzi wypowiedział pan minister Prażak swoje słowa. Już one są w stenograficznym protokole i za cały świat nie można by ich już z niego wydobyc.

W interesie swobody słowa, której w tej wys. Izbie

naszych posłów, gdzie też jest sala posiedzeń naszego Koła poselskiego, a w pobliżu prowizorycznego gmachu Izby poselskiej. Zmiana nazwy atoli nie pomogła wiele. Dopiero, gdy w roku bieżącym objął go w dzierżawę p. Jauner, były dyrektor opery cesarskiej, powiodło się skutecznie zmazać z teatru piętno niewytłomaczonego uprzedzenia. Pan Jauner kosztem 60,000 zł. austr. odnowił niestare wnętrze teatru, do przepychu dodał przepych nowy, zebrał doskonałą trupę aktorów i aktorek, i dnia 1 października teatr po raz pierwszy znów urzał świetną publicznością, oplacającą loże setkami i zachwyconą wykintnymi urządzeniami. Od tego dnia do wczorajszego wieczora powodzenie teatru było znakomite i może byłoby trwalsze niż w jego początkach, gdyby — spodziewam się, że czytelnicy Kurjera nie zechcą pojmwować tego w duchu zabobonności — gdyby ciężąca na nim kława nie była wzięła straszliwej pomsty za wygnanie swe z ulubionego miejsca zamieszkania.

Było to wieczorem o godz. 7, gdy oznajmiono mi, że straszna luna pokrywa czarne zreszt; niebo w prostym kierunku ulicy, przy której mieszkam. Jakkolwiek wielkie pożary należą w mieście mającym dobre zorganizowaną straż pożarną, jak Wiedeń, do rzadkości, nie jestem jednak amatorem wspaniałych widowisk z rodzaju tych, które oznaczają nieszczęście. Dla samego atoli opisanego powyżej położenia teatru w sąsiedztwie hotelu zamieszkiwanego przez rodaków udatem się na miejsce. Po drodze spotykałem tłumy ludzi pieszego i w powózkach spieszących w jednym zenną kierunkiem. Z góry tedy byłem przekonany, że bulwar, przy którym stoi hotel i teatr będzie już tak zapchany, że się nie przecisnę. Jakoż dobrze, że przyszło mi na myśl udać się nie do hotelu, lecz do redakcyi Wiener Allgemeine Ztg., położonej prawie na przeciwko teatru, ale przystępną nie tylko z bulwaru, lecz przez pewną restauracyą z innej także ulicy; a wszakże w redakcyi, jak w redakcyi, muszę być i pierwsze wiadomości. Biura redakcyjne znajdują się na pierwszym piętrze, ztąd i widok lepszy, niż z dolu. Zastalem w nich zgromadzony cały bardzo liczny personel redakcyjny, oprócz tego wielu korespondentów pism francuskich i angielskich i sporo publiczności, której redakcyja dała przystęp. Na wszystkich twarzach malowało się przerażenie; wieszowaliśmy w dwóch redakcyi, którzy mieli być tego wieczora w teatrze, ale wstępowali do niego w chwili, gdy publiczność już była

dotychczas wszystkie stronnictwa dla wszystkich przestrzegaly, i wobec okoliczności, że opinia publiczna, jak powiedziałem na wstępie, wydać może sąd więcej energiczny, stanowczy i sprawiedliwy od naszego, my trzej posłowie poczujemy zastosowanie § 58 i wypowiedzenie nagany za zbyteczne. (Grzmotliwe oklaski i brawo! z prawicy; sykanie na lewicy i na galeryi.)

KOESPONDENCYE KURJERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 8 grudnia.

(Unici. — Wypadki w dzień zaduszny. — Zajścia w Polanowie. — Grabież koczaka w Rogowie.)

Jak Wam wiadomo, niezbyt dawno temu odwiedził Królestwo Pobiedonoscew, ober-prokurator przy synodzie a zatém, jak to mówią, gruba figura. Był on w Warszawie, Siedlecach, w Lublinie, widocznie tedy badał grunt po Unii. O czynnościach jego nie było słyhać, nikt się tem nie interesował, i co prawda, nie interesuje i obecnie, nikt nie upatruje w tym przyjeździe nic podejrzanego, a tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Pan Pobiedonoscew wdawał się w rozmowy z niektórymi Unitami „przywroconymi na łono kościoła prawosławego“, i na zapytanie: jakiego są wyznania, odebrał od nich odpowiedź, już „byłego unickiego“. Zastanowiło go to wiele, bo przecie Unii nie ma i nie było nigdy u nas w Królestwie! Dowiedział się przytém jeszcze, że niektórzy z Unitów chodzą do kościołów katolickich. Otóż pan Pobiedonoscew podzielił się swymi spostrzeżeniami z Leoncyuszem, prawosławnym arcybiskupem warszawskim, i polecił mu przedsięwziąć odpowiednie środki dla ukroczenia złego. Leoncyusz natychmiast odniósł się do kuratora okręgu naukowego warszawskiego Apuchina (a zapewno i do innych dygnitarzy, lecz o tem nie wiem nie), donosząc mu o owych odkryciach Pobiedonoscewa, a zarazem prosząc o urządzenie nadzoru nad wszystkimi Unitami i „nawroconymi“ z Unii, którzy uczęszczają do zakładów naukowych, ze szczególnym jednak uwzględnieniem tych, którzy twierdzą, iż są „byłego unickiego“ wyznania; przytém prosił zarazem o zdawanie mu peryodycznie raportów o zachowywaniu się pod względem religijnym uczącej się młodzieży unickiej. Apuchin cyrkularzem swém polecił wykonanie tego władzom naukowym. Zajął się bardzo, iż nie udało mi się dostać kopii owego cykularza, który, rozumie się, jest sekretnym, lecz dokładnie wiem o jego istnieniu, i wszystkie wyżej podane fakta z niego są czerpane. Zaczęło się więc po zakładach naukowych pilnowanie młodzieży, a w niektórych dyrektorzy wprost się pytali uczniów, do jakiego kościoła chodzą, gdzie się spowiadają itp. Jak się więc z tego pokazuje, nowe jeszcze gromy spadną zapewno na Unitów.

A teraz muszę się z czytelnikami podzielić wiadomością o wypadku, jaki miał tu u nas miejsce w dzień zaduszny. Pani Beuth, której w 1879 r. zabit w cytadeli warszawskiej syna, udała się w dzień ten na grób jego na cmentarzu powązkowskim, aby tam pomodlić się za duszę zmarłego. Czyż mogła się spodziewać, że matec nie wolno modlić się na grobie syna, jeśli nie uwiadomi o tem wprzód policyi? Nieprawdopodobne to było, a jednak okazało się prawdziwym. Gdy bowiem po zapaleniu na grobie lampek ukłękła, aby prosić Boga za spokój duszy zabitego syna, spostrzegła zbliżającą się grupę, złożoną z kilku szpiegów (czyli, wyrażając się grzeźniej, agentów tajnej policyi), żandarmów, policyanta i oficera żandarmskiego. Jeden ze szpiegów zbliżył się do kłęczącej, i powiedział jej, że ona kłęczy nie na właściwym grobie, a gdy mu odpowiedziała, iż on się właśnie myli, zapytał jej się, kto jej tu pozwolił palić lampki. Naturalnie usłyszał zapytanie, jakim prawem śmie wtrącać się w nie swoje rzeczy. Odpowiedziawszy, iż ma do tego zupełne prawo, powrócił do oczekujących nań zdala towarzyszy i zaczął się z nimi naradzać. Tymczasem, owa narada, owe szepoty zwróciły uwagę publiczności, liczone podówczas znajdującą się na cmentarzu, która zaczęła się gromadzić i przyglądać przebiegowi sprawy.

Rezultatem narady całej owej grupy szpiegów i żandarmów było zaarrestowanie pani Beuth, gdy po skończeniu modlitwy się oddalała. Odprowadzono are-

w ucieczce. Krytykowano surowo policyą, że przez długi stósunkowo czas nie powstrzymała rachy tramwajów i powozów wzdłuż bulwaru, i straż pożarną, że przybyła trochę późno i bez przyborów do ratowania ludzi. Opisywano, jak nareszcie przystąpiono do dzieła tego za pomocą kilku drabin zbyt krótkich i jak publiczność z balkonów teatru zeskaikwała na rozpięte płachty. Krytyka, mówię, była surowa, przerażenie powszechne, choć o nieszczęściach, z wyjątkiem kilku pokaleceń, nie wiadomo jeszcze; owszem panowała niemal pełność, że wszyscy uratowani. W chwili mojego przybycia do redakcyi pożar już ustępował, a na widok tego i trwoga zaczęła już ustępować i znaczenie u tych, którzy go widzieli większym i którzy byli świadkami scen przy ratowaniu ludzi. W tem przybywa jeden z aktorów, który tego wieczora nie występował, z na pół smutną, na pół pocieszającą wiadomością, że cały personel aktorski ocalił się ucieczką po części w kostiumach, po części w grubym nełgżu, podobnie i jego własna siostra; o dwu tylko chórstkach nie wiadomo gdzie są; co do publiczności zaś panuje przekonanie, że ocalała. Niestety, niezadługo ktoś inny przybywa z wiadomością, że policyjanci, którzy przy świetle pochodni weszli na ciemne kurytarze do koła sali teatralnej, napotkali na wschodach zbite masy ciał ludzkich w stanie niezwywym.

Wiadomość ta na ten wieczór dosyć dopełniła mi miary wrażeń, by nakłonić mnie do opuszczenia miejsca, gdzie ich mogłem spodziewać się jeszcze więcej. Pospieszyłem do domu, nie przeczuwając, że nazajutrz dowiem się o czemś więcej od tego. Niech i czytelnicy na dziś mają dosyć.

Wiedeń, 9 grudnia.

II.

Nazajutrz po pożarze, w piątek rano, otrzymałem dzienniki z sprawozdaniami sięgającymi godzinę i po północy a przepelnionemi szczegółami tak wstrząsającymi umysł i serce do głębi, że aż wierzę się nie chciało. Do pocieszających szczegółów, któremi tu i owdzie, niestety bardzo sporadycznie tylko, przeplatana była wiązanka najslniejsz przerażających faktów, należał i ten, że poseł Alfons Czajkowski ocalał. Na godzinę 11 było naznaczone posiedzenie Izby poselskiej. Tam więc od naczelnego świadka dowiem się prawdy. Pierwszy jednak obowiązek; a więc, zanim

szowaną do kancelaryi zarządu cmentarnego, przyczem w ślad za nią postępowała gromada narodu, mimo kilkakrotnych wezwań do rozejścia się. W kancelaryi spisano protokół i gdy się okazało, że pani Beuth jest matką zabitego, uwolniono ją. Gdy jednak wyszła na ulicę, znalazło się przy niej natychmiast kilka szeregów, aby jej przeszkodzić w objaśnieniu publiczności o przyczynie całego zajścia, choć zresztą powszechnie domyślano się przyczyny z samego widoku żandarmów. — Ale, ale... zapomniałem dodać, że znalazł się tam i jeden z pomocników oberpoliciarza.

Jak się później dowiedzieliśmy, to cała owa banda szpiegów, policyi i żandarmów czatowała na cmentarzu nie tylko w dzień zaduszny, lecz nawet poprzedzającej nocy i w dzień Wszystkich Świętych, a może i po dniu zadusznym, ale tego już nie wiem. Polecono im pilnować grobu pięciu poległych z 1861 r. i grobu Beutha, rozkazawszy zarazem aresztować wszystkich modlących się na tych grobach. Zwykle z takich wycieczek powraca cała gromadka, nie upolowawszy nikogo, w zeszyły tylko roku aresztowano dwóch małych chłopców, z których jeden rzucił wianek na grób poległych, chcąc dowieść drugiemu, iż jest jedynym, lecz rzuciwszy, zaczął uciekać. Po zaciągnięciu malców do cyrkułu, gdzie spisano protokół, uwolniono ich, bo cóż było z nimi robić!

W 1879 r. gazety donosiły o buncie włościan w wsi Polanówce na Powiślu lubelskim, lecz, rozumie się, podawały wiadomości ze źródeł rządowych. Otóż udało mi się otrzymać o tym wiadomość od naocznego świadka, którą to wiadomość chcę się podzielić z czytelnikami. Dwie wieś, należące do dóbr Polanówka: Rogów i Kosiorów, nie mają jeszcze uregulowanych serwitutów. W 1879 r. baron Offenberg, właściciel Polanówki sprzedał las i zaczęto go ciąć. Chłopi wyszli całą gromadą i wypędzili robotników z lasu. Baron zaskarżył włościan do właściwej władzy, która też przyznała mu prawo dalszego wycinania lasu. Widząc włościanie, co się dzieje, wyszli dwóch z pośród siebie do Petersburga, na co potrzebne pieniądze zebrano sposobem składowym. Temi wybranymi przez włościan byli: Wincenty Szałas i Michał Makulus. Po niejakiem czasie wrócili oni z Petersburga z jakimś papierami, lecz skutku żadnego nie było widać, co skłoniło włościan do wysłania powtórnego, lecz tylko jednego delegata, Makulusa, który jednak znowu z niczem powrócił, lecz powiedział, że wiadomość wkrótce nadejdzie. Gdy jednak oczekiwana rezolucja nie nadchodziła, pojedechł Makulus trzech raz, ciągle na koszt gromady, lecz tym razem znacznie mu się gorzej powiodło, bo w Petersburgu zrobiono zeń waryata, ogolono mu pół głowy, ubrano w odzież więźnia, przetrzynano w zamknięciu przez kilka dni, a nareszcie odprowadzono pod konwojem na kolę i kazano wracać do domu.

W owym właśnie czasie zdarzyło się, iż wiatr przewrócił parkan, otaczający zwierzynek w Polanówce, przyczem ze zwierzyńca uciekł jakiś wielki zagraniczny puhać, którego włościanie, napotkawszy na polu, i sądząc, że to djabeł, zabili drągami. Wtedy baron oskarżył włościan o bunt, przytaczając za dowód umyślne jakoby obalenie parkanu i zabicie owego puhać; pojedechł do Warszawy do generał-gubernatora, gdzie powiodło mu się uzyskać zesłanie drogą administracyjną sześciu do swych przeciwników. Z nich: Michał Makulus i Grzegorz Czarnecki wysłani zostali do gubernii tomskiej; Wincenty Szałas i nieznamy mi z nazwiska włościanin do gubernii archangielskiej; inny Makulus i inny Czarnecki do gubernii oloneckiej. Do Rogowa zaś przysłano 100 kozaków, którzy spędzili tam 3 miesiące czasu, a ponieważ włościanie nie dawali im pieniędzy na utrzymanie, więc sprzedawano cały ich żywy dobytek, t. j. bydło, owce, świnie itp. Nareszcie włościanie wzięli się na sposób i wyprowadzili ze wsi resztę bydła, co jednak nie pomogło, bo kozacy zaczęli objeżdżać okoliczne wieś i sprowadzać nazad owo bydło.

W tym kozacy otrzymują rozkaz przybycia do Warszawy na rewizję, uciekają więc do energiczniejszych środków. W nocy zatrąbiono na trwogę, co było hasłem dla kozaków do zabierania włościanom poduszek, a następnie innych rzeczy. Zafantowane poduszki itd. pozwolono włościanom wykupywać, jeżeli złożą 25 rs.

poszukałem sobie poście Czajkowskiego, udało mi się na zwykłe miejsce moje.

Marszałek Smolka zagaja posiedzenie o zwykłej porze, ale przy niezwykłej w Izbie zawierusze; nie jakoby wrzawa panowała, nie jakoby stroniectwa ostrzyły sobie języki do wzajemnych napasni na siebie, nie jakoby w powietrzu wisiał skandal, do jakich tu, dzięki lewicy, przywykliśmy; owszem milczenie panowało, a wszystkich twarze jeden tylko nosy wyraz głębokiego przynębnienia na duchu i niepokoju wewnątrz; z tą do ową zawierucha. Posłowie zaledwie wiedzieli, gdzie miejsce ich, błakali się między ławami i oprzytomieli dopiero na odgłos dzwonka marszałkowskiego. Pan Smolka był jedyny w całej Izbie, na którego twarzy malował się poważny spokój. Było w rysach jego coś olimpijskiego, gdy stanął na wywyższonym swem po raz pierwszy po chorobie, i ochryplym jeszcze od przebytej choroby głosem niby dowódca porażonej i w bezładzie pomieszanej armii od razu szeregował ją w zwykły porządek komendą swą: „Zagajam posiedzenie!“ W tej chwili każdy był na swoim miejscu, a szanowny marszałek, rzuciwszy okiem na zgromadzenie, odezwał się znowu: „Stwierdzam, że dostateczna do uchwały liczba posłów obecna — zwykłe formuły na zagajanie posiedzenia; poczem dopiero łagodniejszy przybrał wyraz twarzy i przemówił jak następująco:

„Wysoka Izbo! Mieszkańców miasta Wiednia nawiedziło wczoraj straszliwe nieszczęście. Setkami oplakują śmierć osób bliskich i krewnych, a w tej chwili jeszcze wciąż wynoszą trupy znajdujące w pogorzałym teatrze. Rozmiarów przerażającego nieszczęścia wcale jeszcze obliczyć nie można, ale na setki już liczą się ofiary. Pozwólcie, panowie, że wobec straszliwego nieszczęścia tego kilkoma słowami temi wyrzucę mieszkańcom Wiednia i wszystkim tym, którzy stracili drogich krewnych, członków rodziny, najszersze współczucie i najgłębsze uszanowanie. (Brawo! brawo!) Mniemam, że wobec przerażającego nieszczęścia tego wys. Izba nie będzie usposobiona do przedsięwzięcia jakichkolwiek obrad. Spodziewam się pod tym względem wniosku z łona wys. Izby.“

Wniosek o odroczenie obrad stawiał poseł Edw. Süss, dziękując zarazem imieniem posłów miasta Wiednia za wyrzucenie współczucia. — Izba wniosek przyjęła; marszałek naznaczył posiedzenie na sobotę i zamknął piątkowe.

od osady dostawcy, który żywił kozaków. Włościanie zapłacili żądane pieniądze i pozwracano im rzeczy.

Po wyjściu kozaków przysłano rotę piechoty, która jednakże żywiła się swoim kosztem. Piechota owa miała przekonać się, czy chłopcy jeszcze się buntują, a przekonawszy się, iż włościanie zachowują się spokojnie, po 3 miesiącach wyszła z Rogowa.

Proces jednak szedł swoją drogą i dotąd jeszcze go nie rozstrzygnięto. Zesłanych tymczasem powrócono: dwóch po upływie 3 miesięcy, potem znów dwóch, lecz Michał Makulus dopiero teraz niedawno powrócił. Zesłany powodził się nieźle, niektórzy wrócili nawet z pieniędzmi.

Stanisław Bojownik.

Berlin, 10 grudnia.

(„Sprawa Windthorsta.“)

Tak, jak niekiedy sprzeczania z teatru wojny nie zwiastują nic nowego, tak też w „sprawie Windthorsta“ nie mogę wam donieść żadnego faktu. Zdaje się też, że o tej awanturze nie dowiemy się też w przyszłości nic nowego. Każdy jednak łamie sobie głowę, co jest przyczyną owego zajścia? Utrzymują niektórzy, że referat, jaki p. Bitter o znanem posiadzeniu „komisyi hamburskiej“ złożył kanclerzowi, nie był całkiem ścisły. Jest to jednak tylko domysł, dający się tym wytłumaczyć, iż we wszystkich ważniejszych wypadkach ludzie chcą odkryć prawdziwą przyczynę, i dla tego puszczać się na kombinacje. Inni twierdzą, iż między kanclerzem a centrum musiało zajść coś takiego, co przyspieszyło wybuch. Centrum jednak nie wie nic o takim „zajściu.“ Najważniejszą teraz kwestyą jest, w jaki sposób zostanie przywrócony pewien modus vivendi między centrum a ks. Bismarckiem. Faktom jest niezaprzeczonym, iż partya narodowo-liberalna życzy sobie, by konflikt między centrum a kanclerzem trwał jak najdłużej, bo ma ona nadzieję, iż sytuacją taką zdołałaby wyzyskać na swoją korzyść. A jakie ma zamiary rząd? Rząd, jeśli wszelkie pozory nie mylą, dąży do porozumienia z centrum. Świadczy o tym pomiędzy innymi artykuł Provinzial-Corresp., inspirowany przez p. Puttkamera (treść tego artykułu już podaliśmy. Red. Kur. Pozn.). P. Puttkamer nieraz już wypowiedział zdanie, iż wszystkie partje, przyznające się wyraźnie do objawionej wiary (do tych frakcyi zalicza pan minister także centrum) powinny solidarnie zabrać się do pracy, by zapobiedz skutecznemu niebezpieczeństwu, jakie grozi krajowi ze strony nierozwiązanej kwestyi ekonomiczno-społecznej. Wiadomo też, że kanclerz — chociaż nie zbyt chętnie — gotów szukać poparcia centrum; partya katolicka bowiem uważa on za „mniejsze zło“ od postępowej lewicy.

Pierwszy wicemarszałek parlamentu, bar. Franckenstein (członek centrum) wrócił dziś z Monachium do Berlina i prawdopodobnie zetknie się on z kanclerzem i w ten sposób wyjaśni się „sprawa Windthorsta.“

Wiedeń, 10 grudnia.

(Sprawa pożaru teatru w Izbie poselskiej.)

(*) Marszałek Smolka zagaja dzisiejsze posiedzenie Izby następującym wspomnieniem pośmiertnym: Gdym wczoraj uczynił zadose obowiązkowi wyrzucenia uczuć głębokiego ubolewania nad ciężkim nieszczęściem, które spadło na mieszkańców Wiednia, nie przeczuwaliśmy jeszcze, że ofiarą tej katastrofy padł także jeden z naszych kolegów wraz z małżonką. Jest nim wybrany z kuryi większej posiadłości okręgu bochnieńskiego poseł Władysław Pągowski i. c. k. radca sądu krajowego. Pągowski tak w urzędzie, jak w poselstwie odznaczał się poczuciem obowiązków, i oplakujemy zgon jego z wyrazami najgłębszej boleści. Zachowajmy go w dobrej pamięci. (Izba powstaje.) Proszę objąć zgodność w tym uczuciu. Widząc, że już to czytelnicy, sami z miejsc powstając, wnoszą, aby ten objaw uczczenia pamięci zmarłego zapisano do protokołu. (Powszechne brawo!)

Od rządu wniesiono projekt o kredycie w ilości 50 tysięcy złr. na ulżenie nędzy osób dotkniętych pożarem teatru przy bulwarze szkockim. (Brawo!)

Zabiera głos prezes gabinetu, hr. Taaffe:

Wysoka Izbo! Wobec wydarzenia, wstrząsającego serce do głębi, które zaszło przedwczoraj tu w Wiedniu,

Wypredziłem wypadki, do których opisu mogę teraz przystąpić, przygotowałem czytelników na całą ich zgrozę.

W garderobach aktorskich właśnie się ubierano do przedstawienia po raz drugi w tym teatrze ostatniego dzieła Offenbacha: „Opowieści Hoffmanna“; sala teatru była już zupełnie zapełniona na galeryach, zwłaszcza, że to był dzień świąteczny, w które dni zwykle teatry są licznymi zwiedzane; parter i loże także już mieściły dużo widzów, a przybywało ich ciągle coraz więcej. Tu wsunę opowiadanie naocznego świadka, posła Czajkowskiego, którego po owem posiedzeniu Izby spotkałem lekko porażonego, a który opowiada: Niedługo przed rozpoczęciem przedstawienia zasłona na scenie zaczęła dziwnie się poruszać wydymając się ku sali, ku publiczności. Po kilku takich poruszeniach pękła u dołu, a przez otwór ten zoczyłem, siedząc w fotelu parterowym, morze płomieni na scenie. Nie namyślając się bynajmniej, pospieszyłem ku wyjściu; zaledwie atoli wyszedł na kurytarz zagasył lampy gazowe, stanąłem w ciemnościach. Omackiem szukając schodów, po których się schodzi do głównej bramy u frontu (parter bowiem sali teatralnej był głupim sposobem położony aż na pierwszym piętrze budynku, które zresztą jest bardzo wysokie), zbłądziłem gdzieś do okna, a dym odurzający już mi dochodzić zaczął. Wybiłem więc silnym uderzeniem ręką szybę jedną i drugą i wolniej świeżem powietrzem odechawszy, chciałem wyskoczyć oknem, gdy w tym inni także już uciekający silnym pełnięciem odrzucili mnie od okna. W tym położeniu znów omackiem ściany się trzymając, posuwałem się naprzód i szczęśliwie doszedłem do schodów, po nich do przedsiionka i tu odebrałem jeszcze złożone w garderobie dla publiczności wierzchnie ubranie i wyszedłem cały na ulicę, z skałeczoną tylko ręką. — Tyle p. Czajkowski, który ma lekkie rany od szkła stłuczonej szyby na pulsie i na dłoni lewej ręki; w dłoni utkwiał mu kawałek szkła, aż do chwili mojego z nim spotkania niewydobył.

Tuż po p. Czajkowskim spotykam się z drugim posłem naszym, także ocalonym przypadkowo, z hr. Tyszkiewiczem, który mi opowiada: Miałem zamiar pójść do Ringtheater; w ostatnich chwilach zawałałem się; następnie włączyłem na nudy wieczorne nakloniłem się udać się tam, zwłaszcza, że wiedziałem, iż zastanę w teatrze Alfonsa (tak imię p. Czajkowskiego). Poszedłem i już podchodziłem schody prowadzące na

pozytałem sobie nie tylko za zadanie, lecz i za obowiązek przekonać się, czy przy smutnej katastrofie tej te władze i instytucje, do których należały czynności właściwe, w pełni mierze uczyniły zadość swęj powinności. Pomiedzy rozlicznymi rozporządzeniami, które w tym względzie wydałem, jest i to, że poleciłem namiestnikowi w Dolnych Rakuzach, aby o tej obfitej w zgrozę katastrofie zdał mi relacyę prawdziwą, a mniemam, że właściwą będzie podają do wiadomości wysoki Izby. (Minister czyta, co nadstepuje.)

„Wedle dochodzeń, poczynionych przez c. k. dyrekcya policyi rzecz co do nader smutnej katastrofy, która się wydarzyła dnia 8 bm. wieczorem w wiedeńskim Ringtheater, przedstawia się, jak następuje:

„Urządki, przeznaczone do służby nadzoru policyjnego w Ringtheater dnia 8 bm. udał się około godziny trzy kwadranse na siódmą wieczorem z gmachu urzędu policyjnego do teatru, gdzie zaraz doszło do jego wiadomości że w teatrze wybuchł pożar. Pospieszył natychmiast z powrotem do gmachu urzędu policyjnego (odległego od teatru tylko o 30 do 40 kroków; przyp. koresp.), aby telegraficznie zawiadomić miejską władzę budowniczą o wybuchym pożarze, i tak on jak i komisarz dyżurny udali się wraz ze strażą policyjną, która w tej chwili stała na rozkazy, do teatru, aby aż do chwili przybycia straży pożarnej zarządzić, co potrzeba. Komisarz inspekcyyjny wraz z dyżurnym zastali foyer teatru już ciemne i puste i mimo wychodzącego już z sali teatru gęstego dymu, komisarz dyżurny wraz z kilkoma policyantami dotarli do owego miejsca parkietu po lewej stronie, z którego dochodziły głosy wołające o ratunek. Przy pomocy zapalek powiodło się dać wołającym wyjście i ratunek. Dalej postąpić na parkiecie było niepodobnięstwem, bo już dwie łoz naprzeciw schodów prowadzących na parkiet stały w płomieniach; a ponieważ nadto z górnych pomieszczeń publiczności w teatrze nie słyszano wołania o pomoc, wedle dochodzeń zaś wielka część publiczności od przodu i prawie wszyscy członkowie teatru tylnymi drzwiami przy Hessgasse wyszli byli na ulicę, przeto mniemano, że można przypuścić, iż wszystko ocalone. (Wielki szmer.) Dotrzed do wyższych pięter wcale nie było można, a komisarz dyżurny, który dotarł jeszcze do połowy drugiego piętra, musiał w skutecznym niepodobnięstwie oddychania powietrzem gorącym i przepępnionem dymem cofnąć się jak najprędzej.

„Straż pożarowa skierowała teraz swą czynność głównie ku ugaszeniu pożaru celem otworzenia przystępu dolnego do wnętrza teatru i w miarę postępu robót około ugaszenia ognia można było dotrzed aż poza drugie piętro, gdzie na schodach napotkano na pierwsze trupy. Dalej postępując zwolna, a mianowicie aż do dnia dzisiejszego znalaziono 235 trupów po części całych, po części zeszpeconych. Przeniesiono trupy do gmachu dyrekcyyi policyi, z kądz późniój za pomocą nosideł zarekwiroowanych z wszystkich cyrkułów i wozów sanitarnę służby wojskowej, używanych przez komendę jeneralną, przeniesiono je do lazaretu powszechnego.

Co się tyczy przyczyny pożaru, o czem dochodzenia jeszcze nie ukończone, kursowały na miejscu nieszczęścia pogłoski najrozmaitsze. Jedni przypisywali ją eksplozyi gazu, inni twierdzili, że pozostawiona bez dozoru machina elektryczna na froncie oświetlenia teatru stała się przyczyną pożaru. Wedle dotychczasowych atoli dochodzeń można pewnie przypuścić, że jedna z kul wiszących nad piątym sufitem zajęła się płomieniem i że ogień z niesłychaną szybkością rozszerzył się po całej galerii sznurów (jest to galerya ponad paludamentami w około sceny, gdzie związane są wszystkie sznury dekoracyjne). Jeden z członków teatrowej straży pożarnej, który chciał spuścić żelazną zastonę, utrzymuje, że nie mógł już wykonać zamiaru, bo wskutek wielkiego gorąca machina podobno wypowiedziała służbę.

Z wszystkiego wynika, że pożar na scenie trwał chwilę, zanim się przemieścił do sal teatru. I w tym jest straszliwe zaniedbanie, że na scenie zaniechano zaraz bezpośrednio po wybuchu pożaru spuścić zastonę żelazną i dać sygnał pożarowy na zewnątrz, przez co instytucye ratunkowe mogłyby być szybciej rozpocząć czynność co do ratowania znajdujących się w teatrze nieszczęśliwych, podczas gdy w rzeczywistości, w chwili rozpoczęcia pierwszych kroków do ratunku, pożar już był rozszerzył się na salę dla publiczności.

Aby zapobiedz eksplozyi gazu, inspektor oświetlenia wedle zeznania jednego z robotników zakreślił gazometr, a lam-

pierwsze piętro (na parter sali), gdy publiczność nagle z góry napierająca pełnęła mię tak, że padł w znak i stoczyłem się na dół. Mimowoli wyrwał mi się z piersi krzyk: „Wo ist der Alphon?“ na co usłyszałem odpowiedź: „Das ist ein Narr!“ Na szczęście w upadku nie stało mi się zgłoła nic: zerwałem się szybko na nogi, co gdyby nie było się stało, publiczność byłaby mnie zadeptała, i razem z nią wydobylem się na ulicę.

Takie jest opowiadanie p. hr. Tyszkiewicza, który po raz czwarty już prawie cudem uszedł śmierci: w roku 1846 jako dwuletni chłopiec podczas rzezi galicyjskiej; późniój jako podrastający chłopczyca przy strzelaniu do świecy o zakład z kolegami szkolnymi; dalej przez opóźnienie się o minutę na pociąg, który wypadł z szyn i zgruchotał się zupełnie, przyczem osiemdziesięciu ludzi poniosło śmierć lub kalectwo; nakoniec teraz w czwartek w teatrze.

Pożar wybuchł na scenie z przyczyny dotąd nie stwierdzonej. Wedle jednej wersji zapaliła się kulisa od lampki spirytusowej, która, nie nasładowana, lecz prawdziwa, miała służyć w pierwszym akcie i już się paliła; wedle innej wersji z aparatu do oświetlenia elektrycznego, umieszczonego nad sceną, spadła odrobina żarzącego się węgla na jeden z sufitów (to jest na jedną z owych górnych kulis czy draperyi, które ciągną się po nad sceną w poprzek niej); wedle trzeciej wersji zapaliły się kulisy przy zapalaniu górnych lamp. Ogień szybko rozpostarł się na scenie i w górnych częściach budynku ponad sceną, ale ponieważ zasłona była spuszczone, a sala teatralna jasno oświetlona, więc z publiczności nikt pożaru nie dostrzegł, dopóki zasłona nie wydgła się ku krzesłom tak, że powstał otwór, przez który też niebawem płomień buchnął do sali i zajęł portyery i draperye przy proscenium i przy łozach prosceniovych. Aktorowie w swych garderobach nie nie wiedzieli, co się dzieje, przypadkiem jakimś jedną z aktorek urządził pożar, poczęła alarmować drugich i jak tam kto mógł, tak się ratował, w kostiumach lub w grubym neglizy wypadając na ulicę, i to nie bez trudności, bo kilkorozdrzwi, prowadzących z lokalności aktorskich i od suterenu z machinami, było zamkniętych. Służba na scenie potraciła głowę, nawet dwaj strażacy pożarowi, którzy tego wieczora mieli służbę, uciekli. O puszczeniu w ruch automatu sygnałowego, za pomocą którego teatr jest połączony z wcale niedaleką główną strażą pożarową, nikt nie pomyślał w pierwszy

łup olejne nie były zapalone, przez co nieszczęśliwym strażak stał się niepodobnięstwem.

Co do powszechnych rozporządzeń w celu bezpieczeństwa publiczności zwiedzającej teatry nadmieniam się tylko jeszcze, że zarządzona w marcu r. b. rewizya wszystkich teatrow pod względem ich bezpieczeństwa od pożaru, a mianowicie ostatnia w Ringtheater, odbyła się przez magistrat jako władzę bezpieczeństwa od ognia dopiero przed dwoma tygodniami, a wedle pisma magistratu do dyrekcyyi policyi z dnia 20 września delegowana komisyja zarządziła co jej widziało się potrzebnem i wydała szczegółowe polecenia do dyrektorów teatrow, tudzież te magistrat policji miejskiej urzędowi budownicemu, aby czuwał nad wykonaniem tych poleceń.

Dochodzenia co do karygodnych zaniedbań z okoliczności katastrofy w Ringtheater są w toku.

Pozwalam sobie jeszcze nadmienić — dodaje hr. Taaffe ustnie od siebie — że wczoraj rano (nazajutrz po pożarze) natychmiast wydałem rozporządzenie, aby ci komisarze policyjni, którzy są przeznaczeni do inspekcyyi przy przedstawieniach po teatrach, udawali się tam w godzinę przed przedstawieniem i przekonali się ściśle, czy to, co owa komisyja (delegowana) uznała za potrzebne, rzeczywiście też weszło w wykonanie; aby dalej policyja porozumiała się w tym względzie z powołanym do tego miejskim urzędem budowniczym, aby i delegat miejskiego urzędu budowniczego mógł uczestniczyć w tych rewizjach codziennych. (Brawo! brawo!) Zdaje mi się, że w tej chwili rzecz główna jest w interesie bezpieczeństwa publiczności, zwiedzającej teatry, starać się, by czuвано nad tem, aby wydane rozporządzenia rzeczywiście wykonywano. W łonie rządu i w właściwych urzędach rozważy się, jakoby jeszcze wydać można rozporządzenia, a będą one potem wykonane, jeśli należeć będą do kompetencyi rządowej władzy wykonawczej.

Proszę wysoka Izbę przyjąć zapewnienie, że rząd z pewnością uczyni, co w siłach ludzkich, aby postarać się o bezpieczeństwo publiczności, zwiedzającej teatry. (Powszechne brawo!)

Po przemówieniu prezesa gabinetu, poseł Schönerer wyrzucił przekonanie, że Izba wraz z nim jest pewnie niezadowolona z oświadczeń hr. Taaffe go, i wniosł, aby je przekazano osobnej komisyi do roztrząśnienia i poczynienia wniosków. Izba jednak nie chciała dzielić przekonania p. Schönerera i wniosek jego nie zyskał nawet dostatecznego poparcia, tak, że bez głosowania upadł.

Podobny los spotkał wniosek posła Friedmanna o wybranie osobnej komisyi, która by wypracowała projekt ustawy o warunkach udzielania wyconcy na przedsiębiorstwa teatrowe. Wniosek taki byłby rzeczywiście bardzo na czasie, ale nie można przecieć brać się do prac ustawodawczych dorywczo. Ustawodawstwo austriackie i rozporządzenia władz już i tak odznaczają się kazuistyką i w tym właśnie jest przyczyna wile zlego.

Wnieiony projekt rządowy o kredycie 50 tysięcy złr. na wspomnienie osób, pozostałych po nieszczęśliwych ofiarach pożaru i na wspomnienie aktorów, którzy są teraz bez chleba, uchwalono natychmiast we wszystkich trzech czytaniach.

Nadto wniesiono interpelacyę do rządu, podpisaną przez całą Izbę, w sprawie środków ku zapobieżeniu podobnym wypadkom na przyszłość.

NIEMCCY.

* Berlin, 11 grudnia. Z parlamentu. Na sobotniem posiedzeniu Izba na wniosek Baumbacha uchwalila, iż proces, jaki wytoczył sąd szcześciński posłowi Dohnowi o obrzęę ks. Bismarcka ma być podczas trwania obecnej kadencyi zasystowany.

Izba przesłała następnie do obrad nad memoryalem Prus, Saksonii i Hamburga w sprawie przedłużenia „małego“ obłożenia w Berlinie, Lipsku, w Hamburgu i Altonie. Pierwszy zabiera głos socyalista Hasenclever, aby w obszernem przemówieniu, które jednak nie zdołało zbyt zainteresować Izby, popięć środki, jakich się rząd chwytą przeciw socyalistom. Stan obłożenia — rzekł między innymi mowca — zamiast dać się we znaki prześladowanym, szkodzi tylko niewinnym Ustawa, skierowana przeciw socyalistom miała dla naszej frakcyi o tyle korzyść, iż wydzieliła ze

chwili; upłynęło owszem co najmniej dziesięć minut, zanim go w ruch puszczone, tak że sygnał ten odczytał się na głównej straży pożarnej dopiero w minutę po zawiadomieniu prywatnym, z którym rzecz dość ciekawie się miała. Przybywają dorożką przed teatr pewien bankier z żoną, ale dorożkarz nie tylko nie stawia przed teatrem i nie pozwala im wysiąść, lecz owszem zaczyna konie i wyciągnięty galopem pędzi dalej. Bankier z żoną myślą, że nagle zwarowały, policyjanci po drodze chcą go zatrzymać, on o nic nie pyta, tylko zaczyna konie, aż na koniec stawia przed główną strażą pożarną z nowina, że Ringtheater się pali. Teraz bankier pojął szaleństwo dorożkarza, a jeden z naczelników straży zarządzą tą samą dorożką udał się na miejsce pożaru.

W chwili, gdy płomień z sceny buchnął do sali, już i dachem się wydobywał, bo rekwiizyty sceniczne jak wiadomo, są lekko-palne, a sięgają od samej sceny aż pod dach. Publiczność w tej chwili poczęła uciekać; pan Czajkowski był oczywiście jednym z pierwszych, jeśli nie najpierwszym; on bowiem nie widział już, jak płomień ogarniał proscenium. Ale ucieczkę uczyniono poprostu niepodobnięstwem. — Powiedziałem, że stuba na scenie potraciła głowę; nie otworzono wodotrysków umyślnie tam będących na wypadek pożaru; nie spuszczone żelaznej zastony również będącej na taki wypadek; słowem nic nie uczyniono. Jeden tylko robotnik, który ma powierzona sobie manipulacyę z gazem, przypomniał sobie obowiązek — na domiar nieszczęścia! — bo zakreślił gazometr i w ten sposób pogasił światło w całym teatrze. Poczciwiec chciał jak najdalej, a zrobił jak najgorzej; obowiązek nakazuje mu zamknąć gaz, aby nie nastąpiła eksplozya, ale nie wiedział, że kto inny nie dopełnił obowiązku, to jest, że inspektor oświetlenia zaniedbywał zapalenia olejnych lamp, które zawsze mają się palić w teatrze wedle przepisu policyjnego. Z tą do publiczność uciekająca i nie mogąca jeszcze uciekać, słowem cała, znalazła się nagle w ciemnościach — i w tym jest cała przyczyna niewymownego nieszczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Zobacz także list tegoż korespondenta w numerze dzisiejszym w rubryce „korespondencye.“ Red.)

siebie nie tylko żywiły skrajne, reprezentowane przez Mosta i Hasselmanna, lecz także wykluczyła ze swego grona pseudo-socjalistów, jak Körnera i Finna. Partya socjalistyczna składa się obecnie z członków zdecydowanych. Ustawa przeciw nam skierowana, zniszczyła całą naszą organizację przedwyborczą: motywa zaprzeczają temu, lecz tak jest w rzeczy samej. Mimo to, w tym rozbić socjaliści przesładowani, są tem większą związani są solidarnością. Motywa twierdzą, że Hasselmann przesłał z Ameryki do Niemiec pieniądze na maszyny piekarskie: kto zna Hasselmanna, ten wie, że on takich nie może mieć zamiarów. — Mówca następnie wspominał o swych przygodach, jakich doznał podczas agitacji przedwyborczej w Berlinie (kiedy przybył n. p. do restauracji Eiskeller w Berlinie, konstablarz aresztował go natychmiast, mimo, że Hasenclever ani słowa jeszcze nie przemówił do zgromadzonych). Na co — mówił dalej Hasenclever — Rada związkowa ogłosiła stan obłądzenia w Hamburgu, kiedy obecnie pozwolono wszystkim wypędzonym naczelnikom socjalno-demokratycznym wrócić znowu do tego miasta? Działy się też zabawy rzeczy przy wypędzaniu socjalistów: mój kolega Bloss otrzymał dekret bawarczy z Harburga, gdzie wcale nie mieszkał. — Motywa wspomina, że w Lipsku ma siedzibę „komitet wykonawczy” partyi socjalno-demokratycznej: jest to fałszywe twierdzenie, bo partya socjalistów nie ma osobnego zarządu, ani też nie ma ona centralizowanej władzy. Socjalno-demokraci nie uznają ustawy anti-socjalistycznej, jako ustawy wyjątkowej: gdzie mogą, tam ją omijają na wzór klerikalów, którzy także nie uznają ustaw majowych. Mówca skarży się następnie, że socjaliści w królestwie saskim naraziли się na niesłuszne przesładowania i krytykuje w ostrych wyrazach ministra Nostitz-Wallwita, który z powodu interpelacji Bebla w sejmie saskim, bronił postępowanie rządu. (Socjaliści zasiadający w parlamencie na wzmiankę o ministrze Nostitzu przez okrzyki pfe! dali wyraz swemu niezadowoleniu). Rządy związkowe w sposób barbarzyński zakazywały zbierać składki na rzecz żon i dzieci tych socjalistów, którzy zostali wypędzeni. Dwugodzinną swą mowę zakończył Hasenclever oświadczeniem, że ustawa przeciw socjalistom, niszcząca dobrobyt i stanowisko jednostek, przyczyniła się tem bardziej do rozwoju nihilizmu w Niemczech. Robotnik niemiecki wykształcony politycznie, nie da się kierować ani piernikiem, ani batem: stwierdzają to t. zw. socjaliści państwowi Körner i Finn. Niech ustawa przeciw socjalistom i nadal istnieje, — nam to jest obojętne: porządek jednak społeczny nie da się w ten sposób utrzymać.

Minister Puttkamer, który następnie zabrał głos, oświadcza, iż kobiety nie były skazywane na banicję, chociaż rząd np. wobec takiej Ludwigi Michel nie zawahał się uciec do tego środka. Ustawa przeciw socjalistom wykonywana jest w lojalny i łagodny sposób; świadczy o tym tak mała liczba skazanych na wygnanie. Inne rządy postępowały nieco surowiej. Ze socjaliści rozpadli się na dwa obozy, wie o tem rząd, lecz dla niego ten rozdział nie ma znaczenia, ponieważ rząd widzi, iż socjaliści mają wspólny i jeden cel, dążą do niego tylko różnymi drogami. Tak zwana „umiarkowana partya” między socjalistami przedziergająca się w ostatnich czasach w skrajną. Utrzymuje ona, że wolno mordować monarchów. Rząd wie, jaka na nim ciąży odpowiedzialność za wykonywanie ustawy przeciw socjalistom; dopóki jednak nie ustają agitacje partyi przewrotu, rząd będzie się domagał od Izby przedłużenia ustaw wyjątkowych.

Minister saski Nostitz-Wallwitz broni postępowania rządu saskiego wobec socjalistów. — Postępowanie Haenel wobec zarzutu Hasenclevera, iż liberali dawali pieniądze na żydów rosyjskich, a nie składali ich na rzecz wypędzonych rodaków, oświadcza, iż postępowcy poruszyli myśl zbierania składek na niemieckich socjalistów, mimo że za ten akt humanitarny wystawieni byli na zaczepki prasy oficjalnej. Przemawiał jeszcze minister Puttkamer i socjaliści Bloss i Frohme. Ostatni skarży się, że w procesie o zdradę stanu, jaki się toczył przed sądem Rzeszy w Lipsku, oskarżono 40 osób, a tylko 15 uznanych zostało za winnych. Mówca krytykuje następnie postępowanie policji frankfurckiej (dyrektor policji w Frankfurcie n. M. przekupił jakieś indywiduum, kilkakrotnie już kara e i polecił mu zawiązać stosunki z socjalistami; wskutek zeznań tego podupadłego człowieka policja wpadła na trop agitacji socjalistycznych we wspomnianem mieście. Red. Kur. Pozn.). Proces, rzekł dalej mówca, jaki się toczył w sądzie Rzeszy, jest z jednej strony sprawą głupoty, nieświadomości, fanatyzmu, z drugiej dziełem policji. (Marszałek powołuje mówcę do porządku). — Minister Puttkamer broni postępowania policji frankfurckiej i czyta list wyższego prokuratora Seckendorffa, z którego się okazuje, iż policja w tej sprawie stosownie sobie postąpiła. Tajna policja — tak zakończył p. Puttkamer — jest konieczna do utrzymania w społeczeństwie spokoju: policja ta ma na oku występki, które popełniane bywają w tajemnicy.

Posel Lasker twierdzi, że przeszkadzanie socjalistom w agitacji przedwyborczej jest naruszeniem prawa. Nie wolno też, by urzędnicy konfiskowali kartki wyborcze z nazwiskami socjalistycznych kandydatów. Mówca oświadcza, że w razie stawienia wniosku o zniesienie ustawy przeciw socjalistom, będzie za tym głosował. Ze ta ustawa mały tylko ma skutek, okazuje się to ztąd, iż nigdy tylu jeszcze posłów socjalistycznych nie zasiadało w parlamencie, co obecnie. — Minister Puttkamer broni postępowania rządu i konstataje, że liczba głosów socjalistycznych zmniejszyła się o 40 prot. — Socjalista Stolle w dłuższym przemówieniu krytykuje postępowanie policji lipskiej; Izba jednak z powodu spóźnionej pory (godz. 5) okazuje niepokój; wielu posłów opuszcza salę.

Posel Braun twierdzi, że wyrok sądu Rzeszy nie opiera się na zeznaniach krawca Horscha, który był agentem provocateur.

Izba uznaje w końcu sprawę memoryału za załatwioną. Następne posiedzenie odbędzie się w wtorek. Na porządku dziennym stoi: etat.

— Stanowisko p. Bittera, ministra skarbu, jest, jak wieść głosi, mocno zachwiane. Następcą jego mu być p. Scholz, podsekretarz w ministerstwie skarbu. Niektórzy utrzymują, iż dymisy p. Bittera stoi w związku z zajęciem w komisji „hamburgskiej”, gdzie p. Windthorst stawiał interpretację, z której Nordd. Allg. Ztg. wzięła pochop do namiętnych zaczepki przeciw przywódzcy centrum.

ROSYA.

* Z powodu nie bardzo pomyślnego stanu zdrowia carowej, odłożono koronację na czas późniejszy. Car życzył sobie powrócić do Petersburga, lecz Kozłow wszelkimi środkami starał się temu zapobiedz, oświad-

czając, że ma pewną wiadomość, jakoby w Petersburgu podłożono 2 miny, lecz że dotychczas nieznanem jest miejsce podłożenia.

— Petersburgska rada opiekuńcza uchwaliła temu, któryby wskazał sprawcę kradzieży 307,711 rubli, należących do domu podrzutek w Moskwie, a skradzionych w dniu 15 listopada, dać wynagrodzenia 10 prot. od odzyskanej sumy.

— Książę Dondukow udaje się do Tyflisu nie jako namiestnik, lecz jako pełniący obowiązki namiestnika. Niewiadomo jeszcze, kto będzie jego następcą w Odesie. Wiadomościom o bliskich zmianach w ministerstwie ponownie zaprzeczają.

WŁOCHY.

* W czwartek wieczorem jaśniały niektóre części Rzymu w blasku świateł i wieńców, świadczące o żywych i gorących uczuciach katolickich swych mieszkańców. Rankiem dnia tego plac św. Piotra napełniony był powozami i pieszymi. Pielgrzymi francuscy i inni cudzoziemcy łączyli się z ogromnym tłumem Rzymian, którzy w dniach takich jak czwartkowy widzą wspomnienie i pamięć wielkich dni dawniejszych, zahuczały działa, słonice zaświeciło wspaniale. W sali watykańskiej Namiestnik Chrystusa ogłosił w tej chwili kanonizację 4 błogosławionych sług bożych.

W tym samym dniu, w tym Rzymie, na który zwrócone były w owej chwili oczy całego miasta, oszczercze pisma wolnomyślnie drukowały najohydniejsze kalumnje przeciw papieżowi i Leonowi XIII.

Sala kanonizacyjna nad krużgankiem bazyliki św. Piotra była świetnie ozdobiona, napisy pełne znaczenia i symboliki. Ojciec św. przybył o godzinie 9 na salę paramentów, przyległą do sali książęcej — gdzie go oczekiwali Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi itd. Ubrany w szaty pontyfikalne udał się Ojciec św. do sali książęcej i uklękawszy na tronie po krótkiej modlitwie zaintenował hymn „Ave Maris Stella”, który kontynuowała kapela papieska. Po pierwszej strofie zasiadł Papież na sedla gestatoria. Mistrz ceremonii podał Ojcu św. 3 świece, z których Papież dwie ofiarował księżetom asystującym przy tronie, a trzecią, najmniejszą trzymał sam w ręce lewej, błogosławiąc prawą podczas pochodu. Pochód ten otwierali kursorzy apostołowie, oficerowie, konsultorzy, prałaci kongregacji obrzędów, członkowie kleru należące do kaplicy papieźkiej, prokuratorzy, kaznodzieja papieski i spowiednik otoczenia papieskiego, prokuratorzy jeneralni zakonów żebrzących itd. itd., reprezentanci różnych prałatur, audytor rot, niosący krzyż papieski, penitencjarze watykańscy — dalej Biskupi w kaptach i mitrach, Kardynałowie. Ośmiu prałatów signatury niosta baldakim nad sedla gestatoria, za którą gwardya i szwajcarzy postępowali w galowych strojach i zbrojach.

Z sali książęcej pochód przeszedł do sali królewskiej, później wszedł do kaplicy sykstyńskiej, aby tam oddać hołd Najświętszemu Sakramentowi, wystawionemu wśród blasku świateł. Ojciec św. zszedł z sedla gestatoria i ukląkł — podczas kiedy śpiewacy śpiewali ostatnią strofę hymnu. Po adoracji Najśw. Sakramentu udano się do sali kanonizacyjnej, tej samej, w której Papież przyjmował pątników słowiańskich. Śpiewacy zaintenowali przy wstępie do sali antyfonę: „Tu es Petrus.”

Wszyscy zasiadli na przeznaczonych miejscach, oddawszy hołd Ojcu św., którego Kardynałowie całowali w rękę, Arcyb. i Biskupi w kolano, kapłani zaś całowali nogi Papieża. Kardynał prokurator poprosił instanter Ojca św., aby czterech nowych świętych wpisał do katalogu świętych — na co odpowiedział msgr. Mercurelli po łacinie. Po odśpiewaniu litanii do Wszystkich św. św. adwokat konsystorski instanter et instantius prosił o kanonizację, na co odpowiedział znowu msgr. Mercurelli. Po zaintenowaniu hymnu Veni Creator i modlitwy do Ducha św. proszą dwaj prałaci signatury instanter, instantius i instantissime — na co znowu następuje odpowiedź łacińska i Ojciec św. ogłasza dekret kanonizacyjny, który podamy jutro. Adwokat konsystorski dziękuje Ojcu św. w imieniu Kardynała prokuratora, który całuje rękę Ojca św. Protonotaryusz apostołowski spisuje akt czynności. Dzwony wszystkich kościołów, połączony od dzwonów bazyliki św. Piotra, witają tę radośnie nowinę dzwicznymi ogłosy. Ojciec św. intonuje Te Deum laudamus, po którego skończeniu Kardynał-dyakon Mertel intonuje wiersz „Orate pro nobis Sancti Joannes Baptista, Laurenti, Benedicte Joseph et Clara,“ na co kapela odpowiada „Ut digni efficiamur promissionibus Christi.”

Kardynał-dyakon podczas Confiteor śpiewa po słowach „Petro et Paulo” słowa „Sancto Joanni Baptistae Laurentio itd.” — Ceremonia się skończyła — Ojciec św. odprawia mszą św., w której Kardynał-dykan di Pietro sprawuje funkcje Biskupa-asystenta, Kardynał Mertel i Randi funkcje dyakonów asystujących przy tronie, Kardynał Zigliara dyakona asystującego przy ołtarzu.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 10 grudnia. W dniu dzisiejszym, jako w rocznicę bitwy pod Plewną, stawili się ministrowie in corpore w pałacu królewskim i wyrazili parze królewskiej swe uszanowanie, prosili ją o przyjęcie wielkiego krzyża orderu koronnego. — Jak słyhać, obejmie marszałek Izby deputowanych, Chitza, tekę finansów, a senator Vinow tekę sprawiedliwości. Prezes gabinetu Bratiano, który intermistycznie sprawuje urząd ministra wojny, pozostanie i nadal na tém stanowisku.

Peszt, 9 grudnia. Izba deputowanych przyjęła dziś prowizoryczny traktat handlowy z Francją, jako też zawartą z Serbią konwencją konsularną i traktat o zobowiązaniu wydawaniu przestępców.

Paryż, 11 grudnia. Nominacją Chaudordy'ego na ambasadora w Petersburgu uważają tu za zapewnioną, jakkolwiek nie nadeszła dotąd odpowiedź rządu rosyjskiego.

Londyn, 10 grudnia. Dzienniki ranne ogłaszają proklamację, wzywającą do narodowej subskrypcji na rzecz właścicieli irlandzkich, (Zobacz „Przegląd” z soboty. Przyp. Red.)

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* W środę dnia 7 b. m. stawał przed sądem ławniczym w Lesznie ksiądz Alfons Heinze ze Święcichow, oskarżony o rzekome bezprawne wykonywanie czynności duchownych w dwóch przypadkach. Dnia 7

sierpnia odprawił on nabożeństwo w Małym Krzyżku, a dnia 15 sierpnia w Wilkowie niemieckim. Oskarżony w obronie swojej wskazywał na to, że już przed 7 laty został wyświęcony na kapłana i że chociaż nie był w rozumieniu państwa ustanowionym, czuł się jednak uprawnionym do wykonywania czynności duchownych. Tém bardziej, że osierocionym katolikom owych parafii wyświadczył przysługę, za którą mu oni do dziś są wdzięczni. Prokurator wniósł o ukaranie pośpisnego za każdy przypadek na 15 marek kary, a to na podstawie ustawy z dnia 11 maja 1873 r. i ustawy z dnia 21 maja 1874 r.; sąd skazał księdza Heinzego ogółem na 6 marek kary.

Towarzystwa i Spółki.

* Walne Zebranie Towarzystwa rolniczego powiatów poznańskiego i samotulskiego odbędzie się w niedzielę dnia 18 grudnia r. b. o godzinie 1/2 z południa w hotelu francuzkim p. Lubińskiego.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Odczytanie protokołu z przeszłego posiedzenia.
3. Sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa. Ref. sekretarz.
4. Sprawozdanie kasowe. Ref. skarbnik.
5. Sprawozdanie komisji stałej z rewizji kasy.
6. Sprawa kursów gorzelniczych w Żabikowie. Ref. p. N. Urbanowski.
7. Sprawa stacyi chemicznej w Żabikowie. Ref. p. A. Pauli.
8. Sprawa zachowania majątków ziemskich. (Wniosek p. L. Grabskiego). Ref. p. J. Jarochowski.
9. Sprawa spółek mleczarskich. Ref. p. dr. J. Stasiński.
10. Sprawa funduszu s. p. jenerała Chłapowskiego. Ref. sekretarz.
11. Sprawozdanie komisji, która badała skutki dronowania w Kobylnikach i Szczuczynie. Ref. p. J. Grabski.
12. Sprawa targu na inwentarz rozplodowy. Ref. prez. s.
13. O nowej roślinie cukrowej Sorgo wczesne barsztynowe, z przedstawieniem okazu rośliny i nasienia. Ref. sekretarz.
14. Wybór dwóch nowych członków dyrekcji, w miejsce występujących.
15. Wybór nowych członków.
16. Wybór delegatów na walne zebranie do Szwedt.
17. Wnioski członków.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 12 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** [Król mianował dotychczasowego wyższego radcę rejencyjnego Schiecka z Poznania wyższym radcą rachunkowym i radcą referującym przy królewskiej izbie obrachunkowej.]

* **Teatr.** Jutro we wtorek **Placz i śmiech**, komedia w 4 aktach z francuskiego.

* **Posener Tageblatt** serdeczną uniesioną radością, że wreszcie za sprawą p. Kunowskiego przyłożono ręki do wyrugowania z ksiąg hipotecznych nazwisk polskich miejscowości, zamieszka z Czerniejewą korespondencyą, z której — jako też z dodanych do niej uwag redakcyjnych — i ta radość i dalsze plany jawnie się uwidatniają. Z akt, dokumentów, ksiąg i pieczęci rządowych, z wszystkiego co nie jest przedmiotem czysto-prywatnym, słowo polskie i nazwy polskie mają być zupełnie usunięte — nawet z pieczęci fizykok powiatowych polski dodatek „fizyk powiatowy” itp. ma być tam, gdzie jeszcze istnieje, zupełnie usunięte.

My temu prądowni przeszkodzić, ani go powstrzymać nie możemy — ale głośno wypowiedamy nasze zdanie, że takie postępowanie dobrych owoców przynieść nie może, że się tylko do powiększenia i spotęgowania bolesnych uczuć naszych przyczynić może. Ci doradcy i ci pośrednicy, którzy w ten sposób pragną się przysłużyć rządowi — nie dobrze działają i szkodę tylko rządowi przynoszą. Rząd to kiedyś sam znać będzie zniewolony.

* **We wczorajszym** wykładzie swoim o życiu i pracach ks. Karola Antoniewicza przedstawił ks. dr. Kantecki, obszernie życiorys tego zasłużonego kapłana i zakonnika, zaczawszy od lat jego młodzieńczych aż do przedwczesnej śmierci w klasztorze w Obrze, — mówił o jego poezjach i pismach poza wydanych, o udziale w powstaniu 1831 r. (korpus Dweruckiego), o ciężkich próbach i doświadczeniach rodzinnych (1832 — 1839) — i o pracy apostołowskiej w zakonice, którą podzielił na trzy części: r. 1846 (rzej galicyjska i dalsze prace w Galicji, misya na Górny Śląsk) i działanie w Wielkopolsce. Lud polski — oto grunt, na którym Antoniewicz głównie pracował, chcąc go podnieść, uczcić, uszlachetnić, — który kochał gorąco i o którym mawiał, że jest podobien do bryły złota, choć zabrudzonej — ale zawsze nieskończenie cenniejszej od pozłacanego brudu. Te zasługę też ocenił trafnie jenerał Fr. Morawski, kiedy na nagrobku Antoniewicza w Obrze tełożył słowa:

Z krzyżem w rękę nad polskim górąjącym ludem,
Wspierał go i podniósł słowa Twego cudem.
Krzepił go w niedoli nadzieją i wiarą
Dla niegoś żył jedynie i dlań padł ofiarą.
Dziś cie szuka w tym grobie, przez żyły widzi w niebie,
I modlą się za Tobą, modli się przez ciebie.

Ten lud polski uczył Antoniewicz kochać, cierpieć i pracować — a uczył go nie tylko słowem, ale całym życiem swoim. Ten lud też pierwszy mu hołd poświęcony oddaje, wybierając się na 14 listopada roku przyszłego, jako na 30 rocznicę jego zgonu z Górnego Śląska — a prawdopodobnie i z Wielkopolski pielgrzymką do jego grobu.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 148 marek 15 fen. Dział nadeszła: Z Ludom 1 m., złożoną ks. Pędzińskiego 1 markę. Razem 150 marek 15 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!”

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 369 marek 30 fen. Dział nadeszła: złożone na ręce ks. prob. Pędzińskiego 2 m. Razem 371 marek 30 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!”

* **Rodzina państwa Pfitznerów** o mało nie poniosła bardzo bolesnego ciosu przy nieszczęśliwym pożarze wiedeńskiego teatru am Ring. Syn państwa Pfitznerów, Józef, kształcący się w Wiedniu, udał się w czwartek wieczorem do teatru, kupił bilet i tylko spóźnieniu się na przedstawienie zawiadza ocalenie życia. Kiedy wchodził do loży drugiego piętra usłyszał — jak się z listu jego pi-

sanego do rodziców dowiadujemy — okrzyk „gore” i nie wchodząc już do loży, nie wiedząc prawie w jaki sposób, znalazł się za chwil kilka przed gmachem teatralnym, który za kilka minut stał w płomieniach. Szczęście i radość rodziców, którym Pan Bóg w ten sposób uratował życie dziecka z oczywistego niebezpieczeństwa, każdy łatwo pojmie i podzieli.

* **Drugi koncert** filharmonijny, dany przez kapelę pułku 99 pod kierunkiem swego kapelmistrza p. Fischera, i z współdziałaniem dyrektora muzyki p. Behre (fortepian) odbędzie się w przyszłą środę wieczorem. Muzykalnej publiczności zwracamy uwagę na te koncerty, urządzone przez znanego publiczności naszój dyrygenta kapeli teatru naszego, oraz znakomitego fortepianistę p. Behre. Jak się dowiadujemy, ma p. Fischer zamiar urządzić koncert symfoniczny na rzecz nieszczęśliwych ofiar pożaru teatru wiedeńskiego. Nie wątpimy, że publiczność poznańska w tym dniu licznie się na koncert ten stawi.

* **Z izby karnej sądu ziemiańskiego.** (Bankructwo.) Zeszłej soboty stawał przed pierwszą izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego jeden z tego rodzaju winowajców, jakich tu często od pewnego czasu spotykamy. Kupiec Michał Holzbock, z Poznania, mojąszowego wyznania, 62 lat wieku, dwa razy w przeciągu ostatnich pięciu lat ogłosił konkurs i to z znaczną stratą dla kupców, od których brał towary, i dla innych wierzycieli. Z ogłoszenia konkursu w roku idła, miał się podądy usprawiedliwić przed sądem. Stał on w asystencyi obrońcy, rzecznika i notaryusza p. Jajdzewskiego. Przywołany jako świadek zawiadowca masy konkursowej p. Haenisch zeznał, że znalazł książki handlowe podsądnego w takim nieladzie, że tylko z wielkim trudem mógł sobie z nich wyrobić jakiś taki tylko pogląd na majątkowy stan handlu.

Król prokurator p. Müller zaznaczył, że podsądy w przeciągu pięciu lat ostatnich dwa razy ogłosił konkurs, i chociaż za pierwsze bankructwo był karany, to mimo to następnie nie zastosował się do przepisów prawnych. Król prokurator jest tego zdania, że tacy nalógowi fabrykanci konkursów (gewohnheitsmaessige Konkursmacher) zasługują na surową karę, aby położył koniec tego rodzaju wyzyskiwaniu kredytu. Nie długo pewnie będzie trzeba czekać, a podsądy trzeci konkurs ogłosi, bo rozpoczyna interes bez dostatecznych zasobów. W końcu wnosi król prokurator o cztery miesiące więzienia.

Obrońca oświada winę podsądnego, który musiał uleść nieszczęśliwym koniunkturom ekonomicznym, do bankructwa jego przyczyniły się także smutne stosunki rodzinne. Ze prowadzenie ksiąg nie było prawidłowe, to wynika ztąd, że podsądy nie mógł oświadczyć temu się oddać, a na opłacanie buchaltera nie miał funduszy. Z tych względów wnosi obrońca o łagodniejszą karę. Podsądy wśród rzewnych łez powiada, że otwierając po raz drugi interes, szukał środka do utrzymania życia rodziny. Ciężkie on ponosił straty, nie mogąc pościagać należytości, a w rodzinie spotkały go bolesne kłopoty, bo w krótkim czasie stracił dwoje dorosłych dzieci. Prosi o uwzględnienie tych okoliczności. Sąd, ze względu na to, że podsądy już po raz drugi stawa oskarżony o bankructwo, skazał go na 3 miesiące więzienia i na kosztu na mocy § 28 kodeksu karnego, nakazującego kupcowi prawidłowe prowadzenie ksiąg i na mocy § 210 ordyn. konkurs., przepisującego w razie łagodzących okoliczności najmniej 3 miesiące więzienia.

* **Z Ameryki** powróciły przedwczoraj cztery rodziny, które tam dotąd na wiosnę rb. wyemigrowały. Opowiadały one, że zarobek jest tam wprawdzie dobry, lecz niestały. Przy robotach na akord zarabia mężczyzna 12—15 m. — lecz teraz zimą niczego prawie zarobić nie może, tak, że to, co się latem zarobi, to się zimą straci.

* **Na folwarku Bogdaj** pod Srodą powstał przed kilku dniami pożar, a sprawa jego, jak do Ost. Presse donoszą, miał być pies. Jedna z komornic chcąc uwolnić psa od robotactwa, połała go naftą i zostawiła go w domu, sama zaś udała się na wieś. Podczas jej niebytności pies niezawodnie zanadto zbliżył się do komina i zapalił się, a od niego cała chłupa.

* **Przed kilku dniami** umarł w Okolu pensyonowany urzędnik, który z dwóch małżeństw miał 37 dzieci, z których 17 żyje.

* **Na sejmiku powiatowym** w Wągrówcu wybrano w dniu 5 bm. deputowanym powiatowym gmin wiejskich p. Sulczewskiego a następcą jego właściciela sołectwa Mibrada z Sarbki. — W Łeknie wybrano dotychczasowego deputowanego p. Żmudzkiego z Mokronosa. — Pierwszym zastępcą deputowanego z stanu rycerskiego w powiatach chodzieskim i czarnkowskim wybrano właściciela dóbr rycerskich Schwichowa z Margońskiej wsi, a drugim radcą ziemstwa kredytowego Bette z Hamem czarnkowskiej.

† **Ks. prof. dr. Berlage**, który na początku listopada r. b. 50 letni jubileusz urzędowania obchodził, został dnia 4 bm. wieczorem ruszony paralizem i leżał przez dwa dni bez przytomności, której już więcej nie odzyskał, i umarł dnia 6 bm. — Ks. dr. Antoni Berlage, Westfalczyk, urodził się w r. 1805. Jako student tak odznaczał się w naukach filozoficznych i teologicznych, że jeszcze przed wyświęceniem na kapłana, które nastąpiło 17 marca 1832, gdy był dopiero dyakonem, powołany został na docenta akademii monasterskiej, na początku listopada r. 1831. I w najcięższych czasach nigdy się nie zachwiał w prawowierności i przez pewien czas między niemieckimi profesorami był prawie jedyną gwiazdą przewodnią młodych teologów. Zbił najprzód hermezjanizm, który przecenia rozum w zgłębianiu prawd, a potem również zwyciężył ginteryjanizm, spokrewniony z hermezjanizmem. Głównem dziełem śp. prof. Berlagego jest siedmiotomowa dogmatyka (nauka wiary), bardzo pięknym stylem pisana. Prócz tego pisał wstęp do teologii i wiele rozpraw dogmatycznych, drukowanych w różnych czasopismach teologicznych. Najjaśniejszy wyłożył trudną naukę o istocie grzechu pierworodnego i w tym względzie nikt dotąd mu nie wyrównał. Już kilkakrotnie wspomnieliśmy, że był najczulszym przyjacielem Polaków i jeszcze w ostatnim czasie czynił zabiegi, aby kilku księżom archidiecezyi poznańskiej i chełmińskiej wyjednać stopień doktorów teologii. R. i. p.

* **W katolickim** kościele w Grudziądzu znajduje się siedm po obu stronach pomalowanych obrazów, które historyczną mają wartość. Na jednym przedstawiona jest Najśw. Marya Panna, leżąca na pościelonym kobiercu, a około niej Papież, cesarz, biskupi i duchowni. Na innym drzewo przedstawiony jest Chrystus Pan jako król na tronie, trzech aniołów za nim, Marya obok niego, S. Dorota i S. Katarzyna po obu stronach. Niektórzy utrzymują, że to obrazy należały do polowego ołtarza w bitwie pod Grunwaldem (r. 1410). Z powodu znacznego uszkodzenia nie są te obrazy stósowne do zdobienia kościoła a kosztownego odnowienia nie chce się gmina podjąć. To też doroz kościelny zgłosił się na to, aby te obrazy za umiarkowaną cenę odstąpić dostojnemu księdzu w Gdńsku, który je chce dać odnowić i o zachowanie ich się starać.

Dodatek.

* W nadeszłym dzisiaj do Poznania numerze Cz...
Wrocławiu egoamin doktorski ze stopniem „suna cum laude.“

* P. Jan Laciejewski złożył w dniu 9 bm. we Wrocławiu...

* Przed sądem ławniczym w Inowrocławiu stał...
Z tej przyczyny wyrokuje sąd na karę pieniężną 150 mkr.

* Zarząd Towarzystwa bratniej pomocy akademików...
Ubiegający się powinni:

- a) oprócz świadectw potrzebnych do immatrykulacji...
b) być poleconym przez 2 obywateli znanych w kraju...
c) zobowiązać się do zwrotu stypendium...
d) kandydat, który chce pobierać stypendium...

Petycje wraz z potrzebnymi świadectwami raczą...

Lipsk, dnia 2 grudnia 1881.
Wł. Smulkowski, M. Krasnosielski, sekretarz.

* Profesor Künzer z Kwidzyna (który został protestantem) ogłasza w Schles. Ztg., iż brat jego, ksiądz...

* Przedłużenie ważności biletów zwrotowych podczas świąt...

* Diecezja Kielecka, podług Katalogu na rok przyszły 1882 z druku wyszłego, liczy dekanatów 7 w gubernii...

* W sobotę zrana zderzyli się pod Canonbury w pobliżu...

* W nocy z piątku na sobotę spalił się w Ameryce w pobliżu...

* Według „Porjadka“ znakomity lekarz rosyjski Mikołaj Pirogow...

* Słownika geograficznego polskiego zeszyt XXIV kończący tom 2 tego wydawnictwa, wyszedł z pod prasy...

* Wiadomości o pożarze teatru w Wiedniu uzupełniamy...

* Wstępu do teatru wabronio każdemu, nawet strażnicy pożarnej...

* Wstępu do teatru wabronio każdemu, nawet strażnicy pożarnej...

* Wstępu do teatru wabronio każdemu, nawet strażnicy pożarnej...

* Wstępu do teatru wabronio każdemu, nawet strażnicy pożarnej...

* Wstępu do teatru wabronio każdemu, nawet strażnicy pożarnej...

* Wstępu do teatru wabronio każdemu, nawet strażnicy pożarnej...

* Wstępu do teatru wabronio każdemu, nawet strażnicy pożarnej...

* Wstępu do teatru wabronio każdemu, nawet strażnicy pożarnej...

* Wstępu do teatru wabronio każdemu, nawet strażnicy pożarnej...

jeśli się tenże zobowiąże swą pracą w przeciagu trzech miesięcy...

* Opis miasta Torunia“ winien zawierać krótko i przysięgnie...

Przewodniczący Towarzystwa Naukowego Toruńskiego. Ignacy Łyskowski z Mileszew.

* Ziemianka wyszedł numer 49 i zawiera: Stowarzyszenie się...

PRZYBYLI DO POZNAŃA

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Eggert z Młodzikowa...

(Nadesłano.)

Podarkiem gwiazdkowym,

który ma zawsze wartość i jest pożytecznym, tak że jednorazowy wydatek...

Submisja na dostawę lodu do lodowni król. lazaretu garnizonowego...

W środę 14 bm. sprzeda komornik Kuhn w Siedlu pod Ostrzeszowem...

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik sądowy Sieber przy ulicy Wodnej...

Subhasty

w bieżącym tygodniu od 13go do 17go grudnia odbędą sądy okręgowe:

Dnia 13 grudnia w Kępnie o godz. 9 gospod. Herbików w Parzynie...

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań 10 grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu z ziemiopłodów).

wiele zboża z pierwszej i drugiej ręki. Także z Królestwa Polskiego...

Okowita (z beczki) pr. 100 l. = 10,000% Trallos. Wypowiedziano...

Poznań 12 grudnia 1881.

Table with columns: Towar, Ceny targowe w Poznaniu, and sub-columns for different goods like pszenica, żyto, etc.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 12 grudnia 4% listy zastawne...

Budgoszoz 10 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica...

Berlin 10 grudnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogram...

Wypow. — ctr. Cena wypowiedziana 223,00 mkr. Cena przeciętna...

Okowita. Za 100 litr. 4 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu...

Telegram giełdowy „Kurjera Poznańskiego.“

Berlin, 12 grudnia 1881. Kursy końcowe 12 grudnia

Table with columns: Pszenica, Zyto, Okowita, Szoeloni, and sub-columns for various market rates.

(Spóźnione).

Czeigodnemu Duchowieństwu i Szanownym Obywatelom, wszystkim przyjaciółom, znajomym i współobywatelom, którzy bez różnicy stanu i narodowości w dniu pogrzebu naszego najdroższego syna ś. p. **Konstantego** tyle nam dali dowodu współczucia, składamy publicznie (2340)

serdeczne Bóg zapłać.

Winzewscy.

Września.

Walne Zebranie

Członków Towarzystwa Nauk. Pomocy

powiatu Krobaskiego

odbędzie się dnia 20 grudnia w Jutrosinie o godzinie 2 w obrędy p. Kozłowskiego, na którą zaprasza (2342)

Komitet powiatowy.

Kurs dwunasto-tygodniowy

dla kandydatów organistówskich

rozpocznie się 9 stycznia r. p.

Zgłoszenia przyjmuję codziennie; bliższych objaśnień udzielam listownie.

Poznań, ulica Gołębia 1, (2341)

Bolesław Dembiński,

Dyrektor muzyki przy Farze.

Wielka aukcja.

Dalsza aukcja mebli, piórn, chustek do nosa, ręczników, ubrań, obrazów olejnych itp. nastąpi w środę dnia 14 b. m. od godziny 10 przed południem. Równocześnie zostaną starożytno przedmioty na sprzedaż wystawione.

KATZ, komisarz aukcyjny. (2336)

Naszym nakładem wyszło

Dla naszych dzieci:

Jadzia i Władzia, dwie lalki.

Zajmująca powiastka z 8 ryc. Cena 1 mk.

Stokrotka. Piękna Baśń z 4 ryc. Cena 1 mk.

Mali żołnierze. Powiastka z 8 ryc. Cena 1 mk.

Zaby i owały. Baśń z 4 ryc. Cena 1 mk.

Prześcienne obrazy w prze-

roczu do 6 baśni zastoso-

2gie wydanie 5 marek. (2238)

Mieczysław Leitgeber i Spł.

Harmoniki.

Szanowej Publiczności polecam Harmoniki z heblowanymi trwałymi głosami począwszy od 2 marek do najwyższych cen. (Melodion) Kataryni po 20, 24, 27, 30, 50, 60 marek. skrzypec, futerały do skrzypców, gitary, harmonium czyli organki w cenie 100 mk., Reparacje wszelkich muzycznych instrumentów jako też automatów wykonuje jak najpiękniejszej. (2318)

N. Zientkiewicz,

Stary Rynek nr. 35, I piętro w chód z ulicy Wianeckiej.

Harmoniki.

Kościół, wieże, groby rodzinne w romaskim, gotyckim jako i każdym innym stylu, pałace, gorzelnie, domy mieszkalne najnowsze i najpraktyczniejsze, stodoły angielskie, mosty i wogóle wszelkie projekta i budowle wykonuje trwałe, sumiennie i gustownie [2225]

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.

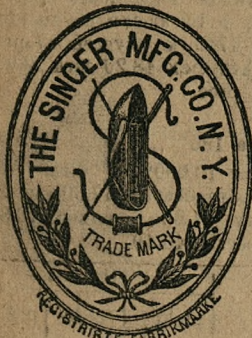
Świadczenia co do wykonanych już przezemnie powyższych budowli na żądanie w każdej chwili okazać mogę.

Singera oryginalne maszyny do szycia

użytecznym

podarkiem gwiazdkowym.

G. NEIDLINGER, Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 27.



z nowymi automatycznymi aparatami i nowymi podstawkami na walcach pracujące bez szelestu i niepodające zużyciu, są najzupełniejszymi i najlepszymi maszynami do szycia w domu jako też dla każdego rzemieślnika i dla tego są przedewszystkiem stósownymi i (2339)

Dotychczas sprzedano blisko cztery miliony oryginalnych Singera maszyn do szycia, co dowodzi ich dobroci i pierwszeństwa przed wszystkimi innymi fabrykatami. Bez podwyższenia ceny sprzedaje się te maszyny za tygodniową wpłatą 2 mk. Lekcje nauki szycia na maszynie bezpłatnie. Zupelna gwarancya.

Wypowiedzenie

obligacyi powiatu średzkiego. W dniu 4 października wylosowano następujące obligacye powiatu średzkiego płatne dnia 1 kwietnia 1882 za nadesłaniem/obligacyi w zupełnym stanie z kuponami seryi III nr. 2 do 10 i talonami III emisya pożyczkowa na 250,000 tal. = 750,000 m. na podpisanie akcyi kolei poznańsko-kluczborskiej, lit. B. na 500 tal. nr. 20 i lit. C. na 100 tal. nr. 26, 29, 30, 59, 76.

Nadto wypowiada się dawniej wylosowane a dotychczas nie na ostatnie obligacye z losowania dnia 29 września 1879 obligacye III emisji lit. C nr. 43 na 100 tal. = 800 m. z kuponem seryi II nr. 8 do 10 i talonem.

W drukarni J. Leitgebura w Poznaniu do nabycia:

Przemówienie
W. hr. Benzelstjerna-Engeströma w czasie obchodu 20tej rocznicy Zgonu Adama Mickiewicza w sali Bazarowej w Poznaniu dnia 28 listopada 1881. w osobnym odbiciu (w 80c 11 str.) Cena 50 fen. za egzempl.

ZŁOTA KSIĘGA SZLACHTY POLSKIEJ

przez Teodora Zychlińskiego **Rocznik IV** ozdobiony portretem Ignacego Prądzyńskiego, z dodaniem ośmiu tablic genealogicznych: królowy Maryi Leszczyńskiej, książęcego domu Radziwiłłów i Skórzewskich herbu Drogosław. Cena 10 marek.

Na Gwiazdkę!

Jako stósowny podarek gwiazdkowy dla dzieci, polecam wyszłą moim nakładem bogatą ilustrowaną książeczkę z obrazkami pod tytułem:

Kopciuszek

dla grzecznych dzieci

przez (2305)

Teofila Kl. z Bydgoszozy.

Cena egz. elegancko kartonowanego 2 m. 25 fen.

Józef Jolowicz

księgarnia

4 Stary Rynek 4.

Herbatę chińska

w wielkim wyborze polecam detalicznie i en gros, zapewniając, iż i gatunek najtańszy funt po 2,25 m. nie ma przysmaku. W cenie zaś 4 4/5, 5 i 6 marek służą wyborowi gatunkami. (2248)

Biszkopty

prawdziwe angielskie poloca

J. N. Leitgeber.

Wielką wystawę gwiazdkową

Królewieckich marcepanów, Owoców marcepanowych, Cukrów deserowych, Cukierków i figurek na drzewka, Pierników toruńskich z fabryki Gustawa Weesego poleca cukiernia (2084)

E. Adamskiego

Wrocławska ul. nr. 14.

Skład i wypożyczalnia nut

nabogaciej assortowane przez fachowe osoby; abonament pod nader korzystnymi dla abonujących warunkami każdego dnia rozpocząć można. (1727)

Równocześnie polecamy naszą

Czytelnia książek

w języku: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Nadto dla mieszkańców Poznania

Wypożyczalnia Pism.
Mieczysław Leitgeber i Spółka.
Poznań plac Wilhelmowski nr. 3.

Towarzystwo

czytelni ludowych

przypomina publiczności polskiej, iż posiada znaczny zapas **doborowych i tanich** książek, które nietylko członkom swym poleca. Zgłoszenia o nie należy przysyłać pod adresem: Dr. St. Jerzykowski Poznań, ul. Podgórna nr. 13, który na żądanie przesyła też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmieniam się, że jak dawniej tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo bezpłatnie książki i bezpłatnie wszędzie tam, gdzie niezamówione zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (1932)

„FIDES.”

Anglo-polski dom

komisowy i wywiadowczy

w Londynie

pośredniczy w kupnach i sprzedażach ziemiopłodów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich.

Udziela dokładnych informacji co do źródeł nabytu i odytu, kosztów transportu i cen, jakie się w transakcyach zrealizować dadzą.

Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych.

Dostarcza p. trzeby n. hadreśw, ceników, kosztorysów, wzorów i próbek. Złatwia również prywatną zlecenia i sprawy na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich.

Poruczone interesa wykonane zostana szybko i fachową akuratacją.

Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasięgnąć można na listowno po polsku zapytania. (1679)

LOTERYJA

na rzecz budowy tunelu w Kolonii 17 i ostatnie ciągnięcie 12-14 styc. 1882. 1372 wygr. gotówką bez odciągu kosztów. 75,000, 30,000 m. itd. Wyłącznie otrg. losy przez. włącz. z opl. przesyłką. urzęd. listy. wygr. po 3,50 m. naczelny kolektor A. J. Pottgiesser w Kolonii. Sprzedający z drugiej ręki odpow. rabat.

Na nadchodzące Święta

polecamy

królewieckie marcepany, toruńskie pierniki GUSTAWA WEESE, lignickie bomby, włoskie, tureckie i amerykańskie orzechy, figi, daktyle i włoskie kasztany, wielkoziarnisty szary astr. kawior, pomorskie półgęski, wędzonego łososa, krajowe i zagraniczne likwory, znnęj dobroci szparagi, groszek, wszystkie gatunki suszonych grzybów, zwierzynę wszelkiego rodzaju itd. itd.

Aby zamówienia na żywe karpie, jak i na świeże łosose, sędacze, szczupaki itd. jak najpunctualniejsz uskutecznić, upraszam o wczesne zamówienia. (2303)

W. F. MEYER & SPÓŁKA

Wilhelmowski Plac 2.



Według jednogodnych orzeczeń wielkiej liczby znakomych lekarzy szwajcarskich, niemieckich i aust. yackich oraz wielu fachowych pism lekarskich, pigułek szwajcarskich przez aptekarza Rysz. Brandta w Szafuzie z szwajcarskich złiół lekarskich sporządzane, okazały się przez swe szczęśliwie dobrane składniki, nie zawierające wcale materii szkodliwych, bardzo rzetelnym, pewnym bez bólu działającym i tanim środkiem leczniczym na łagodne otwarcie kanałów, na usunięcie żółci i ślegny, na przeczyszczenie krwi, oraz odżywienie i wzmocnienie całego aparatu trawiącego. Można je więc każdemu polecić.

Żądać należy wyłącznie tylko pigułek szwajcarskich apt. Rysz. Brandta, których wyłączenie w puszkach blaszanych, zawierających 50 pigulek po 1 m. — i w mniejszych puszkach na próbę, zawierających 15 pigulek, po 35 fen. nabyć można. Każda puszka prawdziwych pigulek szwajcarskich musi być opatrzona w etykietę obok tu przedstawioną tj. na czerwonym polu biały krzyż szwajcarski a w nim podobizna podpisu aptekarza Brandta.

Prospekty, zawierające pomiędzy innymi liczne orzeczenia sfer fachowych o skutkach tych pigulek, przesyła niżej wymienione apteki franko. (1728)

Główny skład na W. Ks. Poznańskie w Poznaniu: w Radlaera Czerwonej aptece, Dr. Wachsmanna, u aptekarza Kirshsteina, Stary Rynek 57, w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Śremie, Międzyrzeczu, Rawiczu, Pleszewie, Pile, Sierakowie, Książu i Szublinie.

Wypredaż gwiazdkowa.

Znaczny wybór odłożonych towarów po cenach nadzwyczaj niskich a mianowicie: (2221)

wyroby wełniane	od marek	0,35 - 1,20	marek
perkale	"	0,35 - 0,45	"
kretony	"	0,45 - 0,75	"
kostiumy wełniane	"	18,00 - 30,00	"
szlafroki wełniane	"	8,00 - 15,00	"
szlafroki perkalowe	"	2,50 - 4,00	"
jedwabie kolorowe	"	1,50 - 2,50	"

okrycia, kabatki, fachu także po cenach nadzwyczaj tanich.

Również zniżyliśmy ceny zupełnie modnych wyrobów, kostiumów i okryć.

Sławski & Bogusławski

Poznań (Bazar).

Fabryka ogniotrwałych i zabezpiecz. od złodziei

szaf żelaznych

do pieniędzy i dokumentów, (2994)

skrzynek

jako też

drzwi kantorowych,

Zakład

elektrycznych telegrafów domowych

H. STOLPE

w Poznaniu

Piekary nr. 19 i Mała Rycerska ul. nr. 3.

Herbatę

uznanej znakomitej dobroci funt po 4 marki poleca (2194)

Ludwik Ohnstein

Wilhelmowski plac 10.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres

garderoby damskiej

wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skorej usłudze (2265)

Teofila Lisiewska,

ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garnarskiej nr. 3, III piętro.

Skład kościelnych materyi

utrzymuje

K. Liszkowski

w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12 i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachimy, firanki etc.

Materye i lamy

złotem i srebrem przerabiane, również pojedyncze części do ornatów i kap, jako to: (1908)

Krzyże, stupy, szkaplerze, szczerzłote galony i frendzie a mianowicie

Gotowe ornaty

„ kapy

„ dalmatyki

w wszystkich używanych kolorach,

bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamitne i kaszmirowe, pasy czarne jedwabne, w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

Największy wybór obrazów śs. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiej, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, otarzynki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (2184)

Fabryka ram i pozłacania,

handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów.

Marcepany królewieckie

zwane — wyborowemi smaczniemi przyborami nadziewane, w k. walkach mniejszych funt po 2 marki, również te same w pudełkach na podróz stósownie ułożone — po 2—3 4—6 marek poleca cukiernia (2321)

Antoniego Pfitznera

Poznań Stary Rynek nr. 6.

Zamówienia

na strucle makowe krakowskie (z konfiturami), rodzenkowe babki i torty wszelkiego rodz. przyjmuje i prosi o wczesne zameldowanie cukiernia (2323)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Stelmach

w Wawlinie pod Mrocza zamieszkały, lat 40 leżący, który jeszcze miejsca od urodzenia swego nie zmienił, zatrudniający na dużym folwarku z gorzelnią, czeladnika i ucznia a który dla wyborów miejsca postrada, poszukuje miejsca od N. Panny r. p. Oferty pod Nr. 1285 przyjmuję Ekspedycya Kuryera Poznańskiego. (2304)

W poniedziałek 12 t. m. wieczorem (2324)

kiszki z kaszy

poleca

J. Affeltowicz.

W sali Bazarowej

10gi Koncert Filharmonijny

dany przez Kapelę 99 pułku piechoty pod dyrykcyą kapelmistrza pana Fischera z współudziałem dyr. muzyki p. Behre

W środę dn. 14 wieczorem o 8 god. **Wieczór Beethovenowski.**

Program:

1. Uwertura do Egmonta.

2. Koncert na fortepian op. 73 z tow. orkiestry (Behre).

3. Romance (F dur) na skrzypec z tow. orkiestry (Fischer).

4. Waryacje (C mol) na fort. (Behre).

5. Symfonia (D dur).

Biletów dostać można w składzie nut pp. Bote i Bock: krzesło numerowane 1,50 Mrk., miejsca stojące 75 fen., jako też przy kasie po 2 Mrk. i po 1 Marce.